

W NUMERZE m. in.: Porozmawiajmy wojewodo! (str. 4) ● Harcerskie manewry (str. 5) ● Skarby Jeremiego Wiśniowieckiego (str. 6) ● Estera i inne (str. 8) ● Kolumna KKMP (str. 9) ● Zioła w leczeniu schorzeń dróg oddechowych (str. 12) ● Wyznanie na łożu śmierci (str. 13) ● Sport na ekranie (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 20 (1064)

18 MAJA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208 6964

Szczyt czy dno?

Nie ma już chyba teraz narady, nasiadówki czy zebrania, na którym uczestnicy nie podnosiliby jakichś anomalii społecznych, wynaturzeń czy innych nieprawidłowości.

W tym, całym krytyczno-krytykanckim nurcie jest jednak coś, co należałoby popierać i upowszechniać za wszelką cenę. Chodzi mianowicie o tropienie i piętnowanie braku logicznego myślenia, beztroski i często zwykłej arogancji — żeby nie powiedzieć: głupoty.

Przykładów nie brakuje. Oto jeden z nich. Na zebraniu konsultacyjnym kandydatów na radnych do WRN i GRN w Olszynie (gmina Orty), totalnie sponiewierano sprzedaż nawozów, prowadzoną w tej miejscowości przez GS-owski punkt. Gminne spółdzielnie, jak wiadomo, są nader wdzięcznym obiektem do bicia, niemniej tym razem GS w Ortach był w porządku.

O co więc poszło? Otóż na początku kwietnia do punktu w Olszynie dostarczono nawozy i badając środki ochrony roślin. Rolnicy się ucieszyli, karnie stanęli w kolejce i... okazało się, że nie ma faktury, w związku z czym sprzedaży nie będzie, bo nie wiadomo ile co kosztuje. Czekanie na fakturę trwało miesiąc, jako że komuś (producentowi?) nie spieszyło się zbytnio. Ten ktoś miał w nosie (albo w innej części ciała) terminy agrotechniczne. Nie obchodziło go, widać, że nawóz lub środek ochrony roślin, użyty po czasie, pomoże tyle, co umarłemu kadzidło. On robił sobie „rzetelną” kalkulację nie spiesząc się w myśl zasady: co konia obchodzi, że się wóz przewraca...

Przed laty panowała w całym kraju moda na wymyślanie kawałów o różnego rodzaju „szczytach”. Były więc szczyty hałasu, szczęścia, miłości, głupoty itp.

A jak zakwalifikować sprawne wyprodukowanie i dostarczenie niezbędnego towaru, z jednoczesnym użyciem na cenę?

Przypuszczalnie byłoby to kilka „szczytów”.

RED.

LUDZIE LEGITYMUJĄCY SIĘ WYSOKIMI KWALIFIKACJAMI, TO CENNY KAPITAŁ. Wszak kilkuletnie studia sporo kosztują, olbrzymią większość kosztów ponosi u nas państwo, a praca absolwenta wkaalkulowana jest w system mający nie tylko refundować koszty kształcenia, ale i przynosić wymierne korzyści państwu. Ten tok myślenia prezentował m. in. minister Urban przed kilkoma miesiącami, informując opinię publiczną o masowej emigracji młodej polskiej inteligencji, która — osiedlając się na obczyźnie — pomniejsza nasz narodowy kapitał.

W latach osiemdziesiątych opuściło Polskę kilkaset tysięcy osób z wyższym wykształceniem, w tym wiele o bardzo poszukiwanych i deficytowych specjalnościach. Niewspółmiernie większa jest jednak liczba tych, którzy mieszkają w kraju, ale odrzucili dyplomy i pracują w innych profesjach, zupełnie nie powiązanych z programem swojej studenckiej edukacji.

Można by w tym miejscu wysnuć metaforę, że z tymi specjalistami jest podobnie jak i z niefortunnymi inwestycjami z czasów propagandy sukcesu, w które wpakowano olbrzymią forszę i które przynoszą efekty zupełnie inne niż kiedyś radośnie planowano.

Można by, wzorem niektórych publicystów, próbować pouczać, uzalać się albo mentorskim tonem upominać tych, którzy za darmo zdobyli w Polsce wysokie kwalifikacje, pokończyli studia, a teraz myślą przede wszystkim o sobie, na własny rachunek budując swój prywatny światek.

Zanim jednak wydamy jakąkolwiek opinię, trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z absurdów naszej rzeczywistości. Nieraz bywa tak, że absolwent wyższej uczelni marzy tylko o pensji absolwenta zawodówki (i to w tej samej specjalności), że struktura plac, a także zakres odpowiedzialności oraz kompetencji bywają postawione na głowie, stanowią odwrotność sprawdzonych w świecie wzorów oraz przeczą zdrowemu rozsądkowi.

Jakoś sobie radzą

Dla Jolki, absolwentki pedagogiki, praca jest czymś co określa treść, sposób i sens życia. Kończąc studia nie wyobrażała sobie życia poza szkołą, dziećmi, młodzieżą. Zawsze bardzo ak-

tywna, nigdy nie usiedziała na miejscu.

— I do dzisiaj, pod tym względem, nie się nie zmieniła — mówi jej mąż, Jarek, z wykształcenia inżynier instalacji sanitarnych.

Jolka nie pracuje już w szkole. Nie zerwała jednak kontaktu z dziećmi. Byłoby to zresztą niemożliwe, boć przecie dwoje własnych dzieci nigdy na to nie pozwoli. Córka rozpoczęła już nawet naukę szkolną, a więc i kontakt z oświatą w naturalny sposób się odrodził.

Kiedy rekonstruuje te fakty, Jolka szuka w mych słowach nutki ironii lub przekory. I widocznie znajduje, gdyż wyrzucając potok słów i gestykulując, zaczyna mówić o sobie.

— Przez kilka lat mojej szkolnej pracy czułam się entuzjastką, praca była dla mnie czymś najważniejszym. Rzecz jasna, nie dzielłam dnia na porę obowiązków zawodowych i czas prywatny. Jarek nieraz był niezadowolony z licznych, niespodziewanych, domowych wizyt uczniów i zaferowanych rodziców. Ale — cenię go za to — nigdy nie okazywał w takich chwilach zniecierpliwienia. Co prawda codzienność szkolnej roboty odbiegała od moich naiwnych wyobrażeń, ale jestem twarda, nie zniechęcało mnie to. Ani to, że nieraz musiałam tłumaczyć się przed ludźmi, których nie darzyłam szacunkiem, przed dyktantami i cynikami...

Kłopoty zaczęły się z chwilą przyjścia na świat ich własnej córeczki. Co prawda byli w nieco lepszej sytuacji niż większość ich rówieśników, bo przynajmniej mieli samodzielne mieszkanie. Maleńkie, pokój z kuchnią, ale zawsze to coś. Ogólnie rzecz biorąc, było jednak krucha, nie mogli liczyć na pomoc rodziny. Oboje zarabiali niewiele.

Podczas urlopu wychowawczego Jolka odkryła w sobie talent krajoznawczy. Dość przypadkowo dogadała się z koleżanką, która prowadziła prywatny interes. Szła na jej konto, z czasem zaczęła sama wymyślać wzory, miała mnóstwo pomysłów i propozycji. Dobrze im się współpracowało, dlatego też nie skróciła urlopu wychowawczego, choć wcześniej było to zaplanowane. Później urodziła syna. A jeszcze później awansowała na współwłaścicielkę firmy.

— Nawet się nie zastanawiałam. Forsa, choć ważna, nie była tu wcale elementem decydującym. Poczulałam się w dużym stopniu niezależna, a to wspaniałe uczucie. Chciałam zachować cho-



ciałby minimalny kontakt z moim dawnym zawodem, ale nie starcza mi teraz czasu. Może kiedyś...

Jarek pracuje niby w swoim zawodzie. Słowo „niby” sam mimochodem wypowiedział. Tłumaczy, że większość jego obowiązków mogłaby wykonywać osoba przyuczona, bez większych kwalifikacji. Ale nie narzeka. Poczul się znacznie pewniej gdy firma jego żony zaczęła stabilnie prosperować. Sama zresztą też przykłada do tego rękę, robi za zaopatrzeniowca, chłopca na posyłki, szofera. Ma tę świadomość, że w każdej chwili mógłby rzucić państwową robotę. Ale na razie nie rzuca, wystarcza mu sama świadomość.

Do Andrzeja trafiłem szukając popularnego stereotypu. Inżynier po Akademii Górniczo-Hutniczej, o specjalności uwi-

docznionej w licznych ogłoszeniach oferujących pracę, przekwalifikowany na specjalistę od pomidorów i pietruszki — to jednak stereotyp. Andrzej jeszcze go potwierdza, wymieniając przy okazji swoich licznych znajomych i kolegów, którzy są w podobnej sytuacji jak on.

— Co, nie notujesz ich nazwisk? Aha, ty również znasz wielu takich. Nie warto więc nołować. Jak widzisz nie jestem osamotniony...

Andrzejowi też pomógł przypadek. Romans z pomidorem rozpoczął za podszeptem teściów, którzy udostępnił kawałek gruntu do uprawy. Obiegowe opinie — jak to się dobrze żyje badylarzom, zrobiły swoje. Postanowił spróbować. Dzieci były już odchowane, żona wolała, by więcej czasu przebywał w pobliżu domu niż diabeł wie gdzie.

Startował bardzo ostrożnie i dziś twierdzi, że był to duży

(Ciąg dalszy na str. 5)

„Fanina” pomogła szkole

Dokonana w latach siedemdziesiątych reforma szkolnictwa podstawowego, nałożyła na władze oświatowe obowiązek dowożenia dzieci i młodzieży do szkół. Konieczność taka występuje, zwłaszcza w środowisku wiejskim, w którym młodzież musi być dowożona często z odległych miejscowości. Tak jest również w gminie Orly, gdzie autobus szkolny został wyeksploatowany w stopniu uniemożliwiającym jego dalsze wykorzystywanie. Ten trudny problem władz gminnych rozwiązał poseł na Sejm PRL — kandydujący z naszego środowiska, dyrektor Fabryki Aparatury Flektro-Mechanicznej „FANI-NA” w Przemyślu — tow. Adam HEBA. 4 maja 1988 r. zakład ten nieodpłatnie przekazał na-

szym szkołom autobus marki „Jelcz” po remoncie kapitalnym. Korzystając z uprzejmości redakcji „Życia Przemyskiego” pragniemy wyrazić gorące podziękowania za to konkretne wsparcie Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Oby więcej było takich sponsorów!

I Sekretarz KG PZPR w Orlach
Edward Bereza

Naczelnik Gminy
Józef Mazurkiewicz

Inspektor Oświaty i Wychowania
Augustyna Kosińska



8 MAJA

W sali WDK odbył się koncert laureatów XII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel Podwórkowych, w którym uczestniczyły 22 zespoły z 15 województw (szczegóły na str. 8).

Uliczną kwestą zainaugurowano obchody Tygodnia PCK, który w tym roku przebiega pod hasłem „Rozwój Czerwonego Krzyża szansą dla wszystkich”. Czerwonokrzyżowa organizacja w Przemysku skupia ok. 25 tys. członków w 256 kołach szkolnych oraz 18 tys. — w 210 kołach zakładowych. W jej gestii znajdują się m. in. 32 punkty opieki nad samotnym chorym w domu.

Trzech uczniów jednej ze szkół podstawowych, usiłowało włamać się do sklepu PSS przy ul. Krasieńskiego w Przemysku. Zdażyli jedynie wybić szybę w drzwiach wejściowych, po czym ujęci zostali przez patrol MO. Działo się to o godz. 3.15. Pięć minut później inny patrol zatrzymał sprawców włamania do kiosku „Ruch” przy ul. Fredry. Okazali się nimi dwaj uczniowie przemyskich szkół zawodowych.

9 MAJA

Egzekutywa KW PZPR oceniła stan przygotowań do zbliżających się wyborów do rad narodowych. Pozytywnie odniesiono się do dotychczasowego przebiegu wysuwania i konsultowania zgłoszonych kandydatów.

W 43. rocznicę zakończenia II wojny światowej, w Przemysku na placu Wielkiego Proletariatu, na uroczystym estradzie, zebrał się przedstawicielstwo zakładów prac. organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, uczniowie. Zdobnie zaczęli warty honorowe, orkiestra Bieszczadzkiej Równy WOP odegrała hymn państwa. W. delecte złożyli wianki kwiatów. Uroczystości uświetniał Dwie Zwycięstwa odbyły się również w wielu innych miejscowościach województwa.

W Zadąbrowiu (gm. Orly) spłonęła stodoła oraz dach drugiej i stajni. Ogień strawił m. in. 5 ton słomy i tyleż siana, 4 tony nawozów i 40 litrów środków ochrony roślin. Wartość strat oszacowano na blisko milion zł.

11 MAJA

Blisko 800 uczniów liceów ogólnokształcących i 1000 szkół zawodowych oraz 360 słuchaczy szkół dla pracujących, przystąpiło do egzaminów maturalnych.

W Dubiecku otwarto Klub Prasy i Książki „Ruch”.

12 MAJA

W Zakładzie Rolno-Przemysłowym „Igiopol” w Sieniawie, odbyło się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Leśnictwa KW PZPR. Zapoznano się z programem rozwoju zakładów tego przedsiębiorstwa w naszym województwie oraz omówiono sprawy organizacyjne związane z kursokonferencją wyjazdową w obwodzie lwowskim.

W Klubie ZSMP „Niedzwiedek” w Przemysku podsumowano wyniki wojewódzkiego konkursu małych form literackich.

W Klubie MPIK w Przemysku zainaugurowano Przemyskie Dni Literatury Wojskowej.

13 MAJA

W Szkole Podstawowej nr 13 w Przemysku obradował IV Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

14 MAJA

Sztuką „Król”, w wykonaniu aktorów stołecznego Teatru Kwadrat, zainaugurowano XVI Przemyską Wiosną Teatralną, w której uczestniczy 8 scen krajowych.

Rozpoczął się 2-dniowy II Przemyski Maraton Górski w marszach na orientację na Pogórze Przemyskim. Bazą imprezy o zasięgu krajowym były zakładowe ośrodki wypoczynkowe „Mery-Palnej” i „Kolejarza”, zlokalizowane w Olszanach.



ŚRODA 18 MAJA

PROGRAM I

- 9.30, 10.10 i 11.35 Domator
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00, 16.15, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.20 „Wyspa wiatrów” — radz. film fab.
- 15.20 Losowanie Express i Super Lotka
- 15.30 Wyścig Pokoju — IX etap
- 17.00 Rzemiętnicy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Tih-Tak
- 18.20 Archiwum XX wieku
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Gra o milion
- 20.00 „Viola” — film fab. CSRS
- 21.15 Kronika Wyścigu Pokoju
- 21.25 Klub międzynarodowy
- 22.00 Program publicystyczny
- 22.35 Wyniki Totalizatora
- 23.05 Język rosyjski (29)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (29)
- 17.30 Magazyn „102”
- 18.30 Moje ojczyzny
- 19.00 Ojczyzna — polszczyzna
- 19.15 Uwaga, dokument!
- 20.00 Studio sport
- 20.55 Program publicystyczny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „997” — kronika milicyjna
- 22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88
- 23.05 DTV

CZWARTEK 19 MAJA

PROGRAM I

- 9.00, 10.10 i 11.15 — Domator
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.20 „Doktorek” (4) — franc. ser. krym.
- 16.25 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Monte Cassino” — program dok.
- 17.55 Telespotkania
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 20.00 „Doktorek” (4) — franc. ser. krym.
- 21.00 Pegaz
- 21.45 „Dylematy” — program publicystyczny
- 22.10 Afganistan
- 23.05 Język francuski (29)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (29)
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „ABC” — teleturniej językowy
- 19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a” — film ang.
- 19.30 „Puls” — magazyn medyczny
- 20.00 Tajemnica skarba kamiennego
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Bruno Schulz — „Emeryt”
- 22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88
- 23.10 DTV

PIĄTEK 20 MAJA

PROGRAM I

- 9.30 i 11.30 Domator
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00, 15.40 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.25 „Decydująca bitwa” — radz. film fab.
- 15.45 Wyścig Pokoju — X etap
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Okienko Pankracego
- 17.55 Za kierownicą
- 18.10 W wędkarskim klubie
- 18.25 Małe kino

- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Monitor rządowy
- 20.00 „Mokry szmal” — pol. film fab.
- 21.30 Kronika Wyścigu Pokoju
- 21.45 Czas
- 23.00 Kinomania

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (59)
- 17.30 Między nami rodzicami
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Polak podróżuje” — rep.
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 Nad chińskim Wielkim Kanałem
- 20.00 Non stop kolor
- 20.50 Brawo dla Władysława Kłosiewicza
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Anna i wilki” — hiszp. film fab.
- 23.25 Studio festiwalowe — Łańcut '88
- 23.40 DTV
- 23.45 Telewizja nocą

SOBOTA 21 MAJA

PROGRAM I

- 8.25 Tydzień na działce
- 9.00 „Madra córka wieśniaka” — film fab. NRD
- 10.30, 19.30, 23.10 — DTV
- 10.40 Telewizyjny koncert życzeń dla HDK
- 11.10 „Bellona” — program wojskowy
- 11.40 W świetle ciszy
- 12.10 Wędrowki dalekie i bliskie
- 12.50 Święto kwitnących jabłoni (także o 19.10)
- 14.30 Losowanie Dużego Lotka
- 14.45 Antologia dramatu powstającego: „Lustro 1, Lustro 2”
- 16.15 Wyścig Pokoju — XI etap
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 20.00 „Czwarta potęga” — franc. film fab.
- 21.40 Grupa „Pod Budą”
- 22.30 Tydzień w polityce
- 22.30 Przegląd sportowy
- 23.20 „Oblawa” — film fab. USA

PROGRAM II

- 15.00 Magazyn „Auto-moto”
- 15.30 Atlas nadziei
- 16.00 Zwierzęta świata
- 16.30 Spektrum
- 17.10 W kręgu kina
- 17.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 20.00 Koncert orkiestry PR i TV
- 20.50 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 David Lean (2) — życie w filmie
- 23.00 Minuty z jazzmenami
- 23.20 DTV

NIEDZIELA 22 MAJA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień
- 9.00 Teletanek
- 10.30, 19.30 i 23.15 — DTV
- 10.40 Osobliwości przyrody
- 11.10 Siedem anten
- 11.40 Kraj za miastem
- 12.10 Kim był ten człowiek?
- 13.10 „Mała syrena” wg Andersena
- 14.10 Telewizyjny koncert tydzień
- 14.55 Angielski program rozrywkowy
- 15.20 Wyścig Pokoju — XII etap
- 16.25 Polityka — politycy: Corazon Aquino
- 17.00 Marek Sierocki zaprasza
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Antena
- 18.00 Święto Ludowe
- 19.00 Dzieciństwo Muppetów
- 20.00 „Dom” (2) — film TP
- 21.25 Sportowa niedziela
- 22.05 Program rozrywkowy
- 22.35 Siedem dni na świecie
- 22.45 „Wrócmy po latach” — film dok.

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

PROGRAM II

- 9.00 Przegląd tygodnia oraz film „Dom” (2) — dla niesłyszących
- 11.00 Peryskop
- 11.30 Koncert życzeń
- 12.00 „Wszystkie stworzenia duże i małe” — serial ang.
- 12.55 Aktualności muzyczne
- 13.10 Jutro poniedziałek
- 13.30 Niedziela w Sopocie
- 14.00 Blżej świata
- 15.30 Reportaż
- 16.20 Widowisko publicystyczne
- 16.55 „Kino-Oko”
- 17.35 Program rozrywkowy
- 18.10 Podróże w czasie i przestrzeni
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzie
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '88
- 21.00 „Złote lata sześćdziesiąte” — program rozrywkowy
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Długie gorące lato” (3) — serial amer.
- 22.35 Wybory Miss Europy
- 23.10 Czytanie Gombrowicza
- 23.20 DTV

PONIEDZIAŁEK 23 MAJA

PROGRAM I

- 13.00 Wyścig Pokoju — ostatni etap
- 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
- 16.25 Dla młodych widzów
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Herenstraat 10” (4) — serial holan.
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Echa stadionów
- 20.00 Program publicystyczny
- 20.30 Piłka nożna: Francja — reszta świata
- 21.15 Kronika Wyścigu Pokoju
- 22.20 „Szok — 2” — film dok.
- 23.05 Język niemiecki (29)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (29)
- 17.30 „Rzyko” — teleturniej
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 To była telewizja
- 19.00 Galerie świata
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Stan krytyczny
- 20.30 Magazyn Auto-moto
- 21.00 Sensacje XX wieku
- 21.30 Panorama dnia
- 21.55 Biografie: „Niccolo Paganini” (1)
- 23.10 Rozmowy o cierpieniu
- 23.25 DTV

WTOREK 24 MAJA

PROGRAM I

- 9.30 i 11.15 Domator
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.25 „Przychodnia na prowincji” (4) — serial ang.
- 11.45 Pięćdziesiąt lat i więcej
- 16.25 Krag
- 16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Magazyn PCK
- 17.40 Gazeta rolnicza
- 18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
- 18.30 Diagnoza
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Kram
- 20.00 „Przychodnia na prowincji” (4) — serial — ang.
- 20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
- 21.10 „Warszawa — Belgrad” — program muzyczny
- 22.10 „Zawsze po 21-szej”
- 23.05 Język angielski (30)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (30)
- 17.30 Program publicystyczny
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Tajne akta skarbow” — serial franc.
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Igor Strawiński — „Święto wiosny”
- 21.00 Zatrzymane w kadrze
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Piękne dzielnice” (2) — serial franc.
- 23.10 DTV

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 18 bm. Bloki — 12 i 14 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35 010 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 304 71 Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354 12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Bess, Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacj.), Czesław Duśko, Zygmunt Marek (red. nacj.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter) Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechonek, Teresa Ziembowska (fotoreporter) Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Dębska i Janina Wloch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE odsiedlają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 23 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca zastrzegając sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6864. Nakład: 38 000 W-3

Dziadek Petzl i... Januaria



spędziło się bez przerwy 30 lat. Przywiązanie robi swoje.

Do ośrodka dzieci głuchych przy ul. Czarnieckiego, stolarz Rudolf Petzl trafił w początkach jego istnienia. Nie ma bodaj pomieszczenia, w którym okno, drzwi, podłoga lub mebel nie wyszłyby spod ręki „dziadka Petzla”, bo taki sympatyczny przydomek nadały mu dzieci. Ta solidna stolarka to dowód Jego tu obecności.

Nigdy nie odmawiał żadnej prośbie, nie liczył też godzin pracy, ani nie szukał wymówek od niej, mimo iż miał w domu obłożnie chorą żonę, którą się opiekował.

Był wzorem obowiązkowości i rzetelności. Lubili go wszyscy i szanowali. Tylko ze strażakami było trochę kłopotu, bo nie podobał im się rozgardiasz w stołarni. A tam po prostu „dziadek” gromadził różne różności (zawiasy, śrubki, zamki, kawałki listew itp. itp.), które przecież mogły się przydać. No i rzeczywiście się przydawały w różnych okolicznościach.

Mało jest ludzi tak żywotnych do tak późnego wieku. Dla Rudolfa Petzla sensem życia była praca. I dziś — mimo że już Go nie nie wiąże — zapewnia, że jeszcze poskleja to co kiedyś obiecał. Jeszcze od czasu do czasu zaglądnie do ośrodka, choć jest niejaką trudność dotrzeć tu z osiedla Rycerskiego (kiedy mieszkał w sąsiedztwie osiedla Rogozińskiego — było o wiele łatwiej).

RUDOLF PETZL ur. 6 kwietnia 1900 r. w Przemyslu (metryka nie kłamię!) z etatową pracą zawodową rozstał się definitywnie 30 marca 1988 r., a więc w wieku 88 lat! — Nogi odmawiają posłuszeństwa — twierdzi z nutką żalu w głosie, bo jednak ciężko rozstać się z ludźmi, z którymi

„Dziadek Petzl” pozostał legendą ośrodka. Tu nie tylko pracował, tu także grał w piłkę z chłopakami, tu przechodził na zabawy.

Do licznych wyróżnień i odznaczeń (m. in. medal Jordana, Medal 40-lecia PL, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski) doszedł — pierwszy w historii ośrodka — honorowy tytuł „Zasłużony dla Ośrodka” z pamiątkowym medalem, który najbardziej Go wzruszył 27 kwietnia br., podczas uroczystego pożegnania nie wzdął się łez.

Krećli się one również w oczach HELENY WAWRZASZTEJ o 38 lat młodszą od p. Rudolfa, którą też w tym dniu żegnano. Pani Helena przez dziesięć lat pracowała w kuchni ośrodka, kontynuując niejaką tradycję rodzinną, bo kucharką wieloletnią była tutaj jej matka (Weronika Nawrocka). Przed laty, gdy w telewizji wyświetlano brazylijski serial „Isaura” przygłębło do p. Heleny sympatyczne przewzisko serialowej kucharki — „Januaria”. I tak już zostało. Niezwykle życzliwa dzieciom i bardzo przez nie lubiana „Mama-kuchnia” — ze względu na pogarszający się stan zdrowia — odeszła na rentę. Ma nadzieję, że po podreperowaniu serca wróci tu jeszcze do pracy. Szczerze Jej tego życzymy!

AI-Bo

Fot. MARIA PYZA

Cebula przypa... życie

NA TĘ KADENCJĘ PROPONUJEMY
INNEGO RADNEGO, POPRZEDNI
BYŁ BEZRADNY



JAROSŁAW
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

18 V, godz. 17 — „O wizerunkach poetyckich Diabła Łańcuckiego” — prelekcja Czesława Klaka z WSP w Rzeszowie.

24 V, godz. 14 — Rozstrzygnięcie konkursu dla młodzieży na plakat — emblemat „Dni Jarosławia”.

Wystawy: „Małe pamiątki” Joao Urbana — Polonia w Brazylii; „1 Maja — historia obchodów”; prace plastyczne Edwarda Kieferlinga; „KMPiK okiem fotoreportera”; grafika toruńska.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

19 V, godz. 18 — „Maria Teresa z Kalkuty” — prelekcja Władysława Lewickiego.

Kino „Westerplatte”

18—25 V — „Gabriela” (braz., 18).

LUBACZÓW

Kino „Melodia”

18—22 V — „Kopalnie króla Salomona” (USA, 12).

24 V — „Ginger i Fred” (wł., 15).

PRZEMYSŁ

Wojewódzki Dom Kultury

XVI Przemyska Wiosna Teatralna (szczegóły w afiszach).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

18 V, godz. 11 — „Niegospodarności jako zjawisko społeczne i przestępstwo” — prelekcja Ryszarda Rogali z Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

24 V, godz. 18 — „Józef Piłsudski — polityk i mąż stanu” — prelekcja Zdzisława Koniecznego.

Wystawy: „KMPiK okiem

fotoreportera”; w 197. rocznicę proklamowania Konstytucji 3 Maja; z okazji Dnia Zwycięstwa; z okazji „Dni Literatury Wojskowej”; „Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego”; „Kronika Kraju Rad”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Laureaci ogólnopolskich przeglądów plakatów muzealnego i ochrony zabytków”; malarstwo Janiny Muszanki-Łakomskiej; „Przemysł '88” — wystawa konkursowa prac plastycznych twórców nieprofesjonalnych.

Stowarzyszenie PAX

20 V, godz. 18 — „Matka Boska Jackowa” — prelekcja Augusta Fenczaka.

Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry „Fredreum”

18, 23 i 24 V, godz. 17 i 19 — Projekcje filmów techniką wideo.

Centrum Kultury Robotniczej przy ZPP

20 V, godz. 17 — Gry i zabawy z komputerem.

24 V, godz. 17 — Wieczory bajkowo-filmowe.

Kino „Bałtyk”

19 V — „Opowieść Harleya” (pol., 15).

20—24 V — „Kingsajz” (pol., 15).

Kino „Roma”

18 V — „Pechowiec” (fr. 12).

19—22 V — „Łuk Erosa” (pol., 18).

23—24 V — „Protektor” (USA, 18).

PRZEWORSK

Miejska Biblioteka Publiczna

20 V, godz. 17 — „Znani pisarze — znane książki” (zgoduj-zgadula) — wieczorek literacki dla dzieci.

Wystawy: „Poeta trudny, ale wielki” — w 105 rocznicę śmierci C. K. Norwida, „Julian Przybysz — patron naszej biblioteki”.

Kino „Warszawa”

19—20 V — „Kochanica Francuza” (ang., 15).

22—24 V — „Opowieść Harleya” (pol., 15).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 19 bm.); ul. Konfederacka.
LUBACZÓW: ul. 9 Maja. **PRZEWORSK:** Rynek 20.
PRZEMYSŁ: ul. Grotgiera (do 23 bm.); ul. Jagiellońska.

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁEK WODNYCH w PRZEMYSŁU, Wybrzeże Kościuszki 24

**POSZUKUJE POMIESZCZENIA
MAGAZYNOWEGO
na terenie Przemysła
lub Jarosławia**

K-143

KOMUNIKAT

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemyslu uprzejmie informuje, że w nieprzekraczalnym terminie do 10 czerwca 1988 r. przyjmuje wnioski o przedsięwzięcia, instytucje, partii i stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych dotyczące wpisu do „Księgi Zasłużonych dla miasta Przemysła”.

Wnioski powinny zawierać następujące dane dot. kandydata:

1. Imię i nazwisko, 2. Imiona rodziców, 3. Data i miejsce urodzenia, 4. Miejsce zamieszkania, 5. Pochodzenie społeczne, 6. Wykształcenie, 7. Miejsce pracy, 8. Stanowisko, 9. Przynależność partyjna, 10. Uzasadnienie wniosku (konkretne opisanie zasług, posiadane odznaczenia).

Wnioski należy składać w Biurze Miejskiej Rady Narodowej, Rynek 1, pokój nr 7.

Piał rzadziej...

Trudno powiedzieć, jaki wpływ na zmniejszenie się liczby pożarów miał pierwszy etap operacji „Posesja” faktem jest jednak, że w kwietniu br. było ich w Przemysku aż o 39 proc. mniej niż przed rokiem. Spadek liczby pożarów nie może być jednak przyczyną samopuszczenia — jest coraz cieplej, wzrasta zagrożenie pożarowe i trzeba się liczyć, że czasem nawet najmniejsza iskierka może spowodować groźny pożar. Dlatego też Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej apeluje o szybkie usunięcie wszelkich zagrożeń i usterek ujawnionych przez zespoły kontrolne „Posesji”.

(d)

Schronisko w Piątkowej

Aż przez dziewięć kilometrów ciągnie się wieś Piątkowa w gminie Dubiecko. Nic zatem dziwnego, że tujejsze dzieci (a nie jest ich zbyt wiele, bo i wesoło mało) muszą korzystać z usług więcej niż jednej szkoły; część z nich uczy się w Tarnawce, a dwudziestu uczniów klas 0—III w miejscowej istniejącej od 1962 roku, placówce kierowanej przez Edwarda Woźdę. Ta zaś dobrze znana jest również jako schronisko młodzieżowe, będące m. in. laureatem ubiegłorocznego XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Współzawodnictwa Schronisk Młodzieżowych.

Zjeżdżają się tu z różnych stron kraju: młodzież szkolna, studenci, indywidualni turyści urzeczeni pięknem okolicy, czystym powietrzem, lasem pełnym jagód i grzybów. Tylko w ub. roku nocowało w Piątkowej 360 osób.

(b.z.)

Czas relaksu...



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

„Serdecznie zapraszam obywateli do zgłaszania uwag i propozycji na temat funkcjonowania terenowych organów administracji państwowej...”



Porozmawiajmy, wojewodo!

Dochodzi 14. Za pięć minut wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI rozpocznie dyżur przy telefonie; komunikat na ten temat zamieściły „Życie Przemyskie” i „Nowiny”. Jeszcze jakaś nie załatwiona sprawa — i koniec. Minuta wyczekiwania na pierwszy telefon. Sypną skargi na administrację, czy też nie? Tak się na nią w potocznych rozmowach wybrzydza, że nie będzie miał wojewoda lekko. A poza tym — w kraju niewesoło, stocznią nie pracuje, w Nowej Hucie wyprowadzono strażkujących... Takie nastroje ubojawiają.

Zgłasza się na linii pierwszy interesant, ANDRZEJ JĘCZ z Rozborza. Na osiedlu Misiągiewicza w Przeworsku Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji buduje obiekt, a przy tej okazji budowlani zagrodzili drogi dojazdowe do kilku gospodarstw. Poszkodowani interweniują u naczelnika, ten w WDI — bez skutku. Skarżącym się odpowiada wręcz: „Nie jestem nie w stanie zrobić, oni nie reagują!”. Wojewoda obiecuje zająć się tą sprawą, która — jak by nie było — niezbyt dobrze świadczy o administracji. Urosła jej już broda, bo ciągnie się ponad trzy lata.

— Mam 73 lata — mówi MARIA ROGOZIŃSKA z Przemysła. — Posiadam działkę budowlaną koło „Faniły”. 20 lat temu zakład miał ją wykupić dla swoich potrzeb, ale tego nie uczynił. Pole leży, marnieje. Żyję z renty, brakuje mi pieniędzy, chciałaby ją sprzedać, ale mi nie wolno. „Fanił” się nie spieszy, lata leca, mnie po śmierci pieniądze nie będą potrzebne, tylko teraz. Pyta pan, wojewodo, u kogo byłem z tą sprawą? Proszę zapytać u kogo nie byłem. Liczę na pana, znam pana mamę...

Łączy się pani BEK, również z Przemysła. Chodzi jej o kurz na ulicy 29 Listopada. Zapytana czy zwracała się z tą sprawą do gospodarki komunalnej lub do prezydenta, zaprzecza. Wojewoda wyjaśnia kompetencje, ale oczywiście sprawę notuje i obiecuje przekazać ją prezydentowi.

— Porozmawiajmy wojewodo! Co może pan powiedzieć o strajku kierowców w Bydgoszczy? — pyta KAZIMIERZ PIWKO z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej.

Rozpoczyna się dyskusja z pogranicza polityki i gospodarki. Dyskutant jest na przykład zdania, że reorganizacja ministerstw i inne podporządkowanie komunikacji miejskiej w kraju, na dobre MPK nie wychodzi.

— Z ministrem Oliwą można się było dogadać, z Kamińskim trudniej — stwierdza. Zaprasza wojewodę na posiedzenie samorządu WPKM, pyta o jego zdanie na temat ich przedsiębiorstwa, trochę narzeka na stan dróg i pętli autobusowych w Przemyslu, mówi o niesłowności władz miejskich. Uważa, że bilety, zwłaszcza te poza miasto, są za tanie w stosunku do kosztów ponoszonych przez MPK — w 1959 roku litr oleju napędowego kosztował 2,20 zł, a bilet 1,50 zł, teraz olej 100 zł, a bilet 15 zł. I stąd duże dotacje.

Rozmówca i wojewoda nie we wszystkim się zgadzają, jest to jednak rozmowa nie pozbawiona trzeźwych osądów, a jednocześnie wpatliwości.

DANUTA PIETRUKOWICZ, inwalidka I grupy, mówi o swojej niedoli i wieloletnim oczekiwaniu na telefon, bez którego trudno jej żyć. Ten sam problem podnosi GENOWEFA RUDNICKA z ulicy Lwowskiej. Ma za sobą 15 lat czekania. Jak długo?

Spraw osobistych jest więcej, można powiedzieć, że przeważają nad tymi ogólnymi. Nie na to liczył wojewoda, ale nie zbywa ludzi, notuje, obiecuje zbadać i dać odpowiedź, a niektóre tematy nie należą do łatwych i prostych. Okazuje się, że wielu interesantów go zna, gdzieś tam się z nim spotkali, darzą sympatią, rozumieją nawet trudności, ale czy zawsze są one obiektywne, nie do przeczywienia?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w rozmowie wojewody z KAZIMIERA W.:

— Uczestniczę w przeglądzie kapel podwórkowych w WDK. PSS otworzył bufet, bo przyjeżdżnych dużo i chcą jeść. A wie pan, wojewodo, ile w nim kosztuje szynka? Trzy tysiące złotych! Kiełbasa żywiecka — 1620 złotych! To oczywiście zdzierstwo! Taka marza! W bufecie! I dziwię się, że ludzie to oburzają! Na sali są pałacy, ale sprzedawczyni nie ma papierosów, bo — jak oświadczyła — „to jej się nie opłaca”.

Wojewoda wykręca numer do dyrektora WDK, każe mu dzwonić do PSS „Społem”. Wyraźnie zepsuł mu się humor.

— Muszę pochwalić miasto za światła na ulicy Jagiellońskiej, ale w niektórych porach dnia, kiedy mały ruch pieszych, zwalniają prze-

lotność i hamują ruch pojazdów. Rozpatrzcie...

— Proszę wpłynąć na WPKM, ażeby uruchomił z Zasania autobus w kierunku Pralkowic. Setki obywateli ma tam działki, a bez przesiadki nie dojadzie...

— Od czasu, gdy podniesiono opłaty za komunikację miejską, nie widziałem ani razu kontrolerów, a tymczasem wielu podróżnych, zwłaszcza wyrostki i osobnicy podpieł, nie kasują biletów. Uczciwi pasażerowie za nich płacą. Czy to po gospodarsku? Niech pan zwróci na to uwagę dyrekcji...

— Zapraszam wojewodę do budynku przy ul. Świerczewskiego 12 w Jarosławiu. Jak w nim można mieszkać?! Strasznie zaniedbany. Wiem, że to nie pana sprawa, bo trudno, żeby wojewoda załatwiał sprawy za naczelników, ale mimo to zapraszam w swoim i innych lokatorów imieniu...

Wojewoda odpowiada, rozmawia, obiecuje, ale wyraźnie widać, że jest zawiadziony. Liczył na to, że ludzie coś odpowiedzą w sprawach dotyczących samej administracji państwowej. Samopoczucie poprawiają mu dopiero dwaj ostatni rozmówcy: HELENA CIEMPKA, która od marca czeka na odpowiedź Urzędu Miejskiego w Przemyslu w sprawie dotacji do czynszu w spółdzielni. Wojewoda reaguje natychmiast, żąda wyjaśnień od urzędu i nie chce przyjąć do wiadomości, że nie zebrała się jeszcze komisja, która rozpatruje podania. Komisja komisja, a kodeks postępowania administracyjnego urząd obowiązuje!

ZOFII O. chodzi głównie o dojazd z pracy do Mirocina, ale przy okazji ma kilka innych spraw. Urzędników, jej zdaniem jest tu i ówdzie za dużo i nie zawsze kompetentni, choć niewątpliwie obsługuje się teraz interesantów lepiej i grzeczniej niż kiedyś. Opowiada przy tym historię, jak to odsyłano ją z wydziału do wydziału po informacje: czy ma być, czy też nie stempel i za ile złotych na podaniu. Należała na wszelki wypadek. Uważa za celowe przedłużenie na godzinę popołudniowe pracy przychodni dziecięcych w Jarosławiu. Zdarza się, że rodzice po powrocie z pracy zastają dziecko chore — i co wtedy? Prywatna wizyta, a ona kosztuje. A jak nie, to czekanie do następnego dnia i zwalnianie się z pracy. Wojewoda obiecuje przedyskutować ten wniosek z szefostwem ZOZ...

Not. Z. ZIEMBOLEWSKI
Fot. R. PAWŁOWSKI

Młodzi na stanowiska?

Reforma gospodarcza wymaga przedsiębiorczości, inicjatywy, pomysłowości, szybkości reagowania na zmieniające się uwarunkowania i bodźce zewnętrzne. Te cechy zwykło się kojarzyć z młodym wiekiem. Wydawałoby się — coż prostszego: niech młodzi idą na stanowiska, niech biorą władzę w swoje ręce, niech pokażą, co potrafią! Takie hasła pojawiają się obecnie. Zresztą w naszej powojennej historii nie po raz pierwszy. Czasem przybierają kształt uchwał podejmowanych przez bardzo wysokie gremia. I co? I nic! W praktyce niewiele z tego wynika.

Z danych Komitetu do Spraw Młodzieży (już nie istniejącego) wynika, że w administracji państwowej w roku 1985 wśród dyrektorów departamentów odsetek osób, które nie przekroczyły 35 roku życia, co u nas — zgodnie z inną uchwałą — przyjęło się traktować jako wiek młodzieńczy — wynosił 1,9 proc., a wśród zastępców dyrektorów departamentów 3,5 proc. W roku 1987 (dane z 30 marca ub. r.) odsetki te wynosiły odpowiednio 2,1 proc. i 2,3 proc. To w administracji państwowej. Wśród dyrektorów przedsiębiorstw produkcyjnych odsetek młodych jest jeszcze niższy.

Dlaczego tak się dzieje? Młodzi nie chcą, czy też inne okoliczności lub przyczyny uniemożliwiają szybki awans zawodowy? Interesujący przyczynkiem do tych rozważań mogą stać się badania przeprowadzone przez Marię Kasten z Instytutu Pracy i Spraw Społecznych, która zajęła się problemem konkursów na stanowiska dyrektorskie. Te konkursy, które niejako z natury rzeczy powinny wpływać na przyspieszenie awansu, także i przez to, że uniezależniają decyzje personalne od opinii przełożonych dając prymat wykształceniu, kwalifikacjom, a także tym cechom osobowym, o których wspominałam wyżej, powinny otwierać szansę młodym. Także dlatego, że konkurs powoduje zerwanie zależności awansu od „układów”, pozwala wyminąć „kolejkę awansową” i przeskoczenie iluś tam szczebli drabiny kariery od razu. Tymczasem do konkursów na dyrektora młodszych wiekiem ludzi staje niewiele, a jeszcze mniej — wygrywa.

„Jedną z przyczyn niewielkiego, jak dotychczas, zainteresowania młodych wiekiem pracowników konkursami na stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa państwowego jest ograniczenie ich udziału w tych konkursach przez zawiązanie wymagań stażowych” — pisze Maria Kasten. W zdecydowanej większości ogłoszeń konkursowych wymagania stawiane kandydatom, będące przecież kryteriami dopuszczenia, określa się następująco: wyższe wykształcenie łączy się w 100 proc. ogłoszonych konkursów, stażu kierowniczego (przeważnie pięciu lat co najmniej na stanowiskach kierowniczych) w 94 proc., ogólnego stażu pracy (co najmniej 8 lat) w 78 proc. ogłoszeń. Wprawdzie tylko w połowie ogłoszeń stawia się jako jeden z wymogów odpowiedni wiek kandydata (a za taki uznaje się przeciętnie wiek od 30 do 55 roku życia), to jednak w praktyce trzy pierwsze warunki, dotyczące wykształcenia, stażu pracy i stażu na stanowiskach kierowniczych przesuwają poprzeczkę poza granicę 35 roku życia i dalej.

Wymagania dotyczące przynajmniej 8-letniego stażu pracy w chwili składania dokumentów konkursowych pozwalają, co prawda, startować pracownikom w wieku 32 i 33 lat (jeżeli naukę szkolną, studia przeszli w przewidzianym czasie i dyplom uzyskali w wieku 24—25 lat), ale żądanie, aby mieli 5-letnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych — młodszych ze stawki skutecznie eliminuje.

Model awansu musiałby być bowiem taki: stanowisko kierownicze należałoby objąć najpóźniej pod koniec drugiego lub na początku trzeciego roku pracy (między 26 a 28 rokiem życia). I jest to jeszcze możliwe. Natomiast niemożliwe raczej lub bardzo rzadkie, przy obowiązującym u nas modelu powolnego wspinania się awansowego, jest dotarcie do stanowisk wyższych, hierarchicznie ważniejszych. Na to kilka lat, to za mało. Jak wykazały badania, jest to możliwe tylko w przypadku realizowania czystej kariery menedżerskiej (raczej poza wielkimi aglomeracjami) polityczno-technicznej lub polityczno-administracyjnej. Tak więc szanse dopływu młodej krwi do kadry dyrektorskiej są raczej teoretyczne niż rzeczywiste. Co z tym zrobić? Doprawdy nie wiadomo.

Tymczasem sporo zdolnych, młodych, energicznych, wykształconych odchodzi do firm polonijnych, emigruje za granicę. Także dlatego, że kariera na państwowej posadzie jawi się im jako odległa i mętna.

BOŻENA JASTRZEBSKA (KAR)

Z dyplomem w kieszeni

(Dokończenie ze str. 1)

bląd. Sam skonstruował z jakichś złomowanych części, pierwszy nie ocieplany tunel foliowy. Musiał liczyć się z każdym groszem. Bał się zaryzykować, zapożyczyć, — bo — myślał — jak nie nie wyjdzie, to z czego będzie spłacał długi? I rzeczywiście przez dwa pierwsze sezony efekty były dość mizerne, niewspółmierne do ogromu włożonej pracy. „Skończ wreszcie z tym dziadostwem — doradzano mu — weź dużą pożyczkę, kup solidny sprzęt, przestań ciągle latać dziury, bo nigdy z tego błędnego koła nie wyjdiesz”.

Postuchał. Jeszcze zdążył wziąć duży kredyt na sprzyjających warunkach i rzeczywiście stanął na nogi. Jego „rancho” prosperuje od kilku lat. Na wiele rzeczy niedostępnych dla przeciętnie zarabiającego Polaka może sobie pozwolić, nie martwiąc się przy tym o uszczerbek w domowym budżecie. Czy wszystko mu się jednak udało? A marzenia?

— Dobra, dobra — macha ręką — nie podpuszczaj mnie. Jasne, że nie wszystko się udało, mam marzenia jak każdy. Ale nie będziemy o tym rozmawiali...

wał już w różnych firmach. Był nauczycielem, urzędnikiem, kawowcem. Nigdzie nie zagrzebał długo miejsca. Wyrażną cezurą w jego życiorysie były wakacje w jednej z turystycznych miejscowości, gdzie spotkał kolegę z podstawówki (który — nawiasem mówiąc — na tym szczeblu edukacji zakończył). Kolega ów prowadził sezonowo rożen. Akurat nie miał pomocnika, bo ktoś tam nawalił. Poprosił Andrzeja o pomoc. „Nie pożałujesz, zostań na parę dni” — namawiał. Został, i rzeczywiście nie pożałował, zarobił sporo, a przy okazji jeszcze więcej się nauczył. Na kolejny sezon wybrali się razem. Dziś Andrzej zna już wszelkie tajemnice i anomalie gastronomicznej — turystycznej branży. Dużo jeździ, nie tylko po Polsce. Ma poloneza. Bez samochodu (o którym kiedyś nawet nie marzył) czuje się jak bez ręki. Jedno co mu niekiedy dokucza (do czego, broń Boże, nigdy głośno się nie przyznaje), to uciążliwy obowiązek podtrzymywania towarzyskiej zażyłości z kręgiem osób z branży.

— Nie pomyśl, że się wywyższam, że mam ich za głupków. Co to, to nie. Tylko nie wszystkich darzę sympatią i z niektórymi trudno mi znaleźć wspólny temat do rozmowy. Ale to przecież zupełna drobnostka, no nie?

znajomych podobne przypadki. Przytoczone w niniejszym artykule przykłady prezentują tylko jeden z możliwych wariantów sposobu na życie i są oczywiście pewnym uproszczeniem. Pokazują ludzi, którzy osiągnęli przynajmniej jeden konkretny sukces — finansowy. Wymowa tego sukcesu nie dla każdego obserwatora bywa jednak optymistyczna, ale zdecydowana większość ludzi zapewne im tego sukcesu zazdrości. W ramach omawianego tematu przytoczyć jednak można wielką różnorodność postaw. Dla niektórych zmiana zawodu nie wiązała się wcale z poprawą sytuacji materialnej. Inni ratują domowy budżet rozmaitymi, doraźnymi łuchami, wyjeżdżają rokrocznie na saksy, poświęcają na pracę urlopy. Dotyczy to zwłaszcza przedstawicieli dyscyplin humanistycznych, coraz częściej dorabiających bokami. Kiedyś rzadko spotykało się historyka czy pedagoga układającego tapety — dziś nikogo to już nie dziwi.

Jest jeszcze inna kategoria — frustraci i pogodzeni z losem „prywatni emigranci”. Niby pracują, ale na wszystko machają ręką. Zniechęceni nimaliści, uważają, że nie warto.

Są też prawdziwi emigranci. Ołbrzymia większość nie pracuje w swoich zawodach, ale tam na Zachodzie, nikt w ten sposób nie stawia problemu.

Właściwie u nas mogłoby tego problemu nie być. Gdyby wszystkim żyło się dobrze kogo obchodziłby elektronik pracujący jako kelner czy chemik — tak-sówkarz. Ale żyje nam się kiepsko. Stąd tak często i w tak różnych tonacjach mówi się akurat o tych sprawach.

Województwo przemyskie na ogół nie ma nadmiaru specjalistów z wyższym wykształceniem (według danych Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego, zakłady pracy zgłosiły zapotrzebowanie na 479 fachowców z dyplomem). Wykaz spodziewanych tegorocznych absolwentów pochodzących z Przemyskiego uwzględnił jedynie 229 nazwisk. Wśród nauczycieli proporcje te są jeszcze wyraźniejsze: 84 absolwentów na 239 miejsc.

Ilu młodych trafi tam, gdzie ich kwalifikacje są najbardziej potrzebne? Tego nikt nie wie. Od kilku lat funkcjonuje u nas wolny rynek pracy każdy w pełni samodzielnie decyduje o swoim losie. Pierwsze pytanie absolwenta, starającego się o pracę, dotyczy zazwyczaj mieszkania, warunków pracy i płacy. Pod tym względem nasze lokalne zakłady najczęściej nie dysponują zbyt oszalałą ofertą. Koło się więc zamyka. Każdy radzić musi sobie własnym sposobem, znajdując indywidualne motywacje i szukając takiej formy satysfakcji z pracy, jaka jest mu najbliższa. Niezależnie od faktu czy poczuwa się do wdzięczności za zdobytą wiedzę, czy też stwierdzi, że jego dyplom jest bezwartościowym, nieprzydatnym papierem.

Dla Adama mówienie o korzyściach płynących z uzyskanego dyplomu uniwersyteckiego jest rozmową jałową. On sam — jak twierdzi — ma pełną świadomość praktycznej nieprzydatności tego dokumentu i jest to dla niego fakt tak oczywisty, że aż banalny. Jest absolwentem wydziału nauk politycznych. Pracowa-

A życie toczy się dalej

Inżynier — ogrodnikiem, prawnik — sklepikarzem, filolog — gastronomikiem..., długo można by ciągnąć tę wyliczankę. Każdy bez trudu znajdzie wśród



Wielu chowa dyplom do kieszeni i... handluje pietruszką.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ZDZISŁAW SZELIGA

Podajemy za „PRZEGLĄDEM TYGODNIOWYM”

23 lutego, na konferencji prasowej, minister Jerzy Urban poinformował dziennikarzy, że w latach 1983—87 wyemigrowało lub wyjechało z Polski i pozostało na stałe za granicą 177,5 tys. osób, w tym z wyższym wykształceniem — 21,5 tys. Poza tym przedłużyło pobyt jeszcze kilkadziesiąt tysięcy ludzi z dyplomami i nie wiadomo, kiedy i czy wróca. Dla porów-

niania — to już dane nie z konferencji — w poprzednich okresach pięcioletnich, a więc porównywalnych, wyjeżdżały z Polski na stałe następujące liczby ludzi: w latach 1971—1975 — 83,7 tys., w latach 1976—1980 — 142 tys., w latach 1981—1985 — 120 tys. (wg GUS). Widoczny jest wyraźny wzrost, ale to odrębny temat.



Harcerskie

manewry

Blisko 200 harcerek i harcerzy z całego województwa, wzięło udział w XI Manewrach Techniczno - Obronnych ZHP, które odbyły się w tym roku w Przemysku. Harcerze młodzi rywalizowali w wielobojach: sanitarnym, pożarniczym i rowerowym. W pierwszych dwóch konkurencjach najlepszą okazała się 47. Drużyna Harcerska im. K. Baczyńskiego z Przeworska, natomiast tor przeszkód, wytyczony w lipowickim parku, najlepiej pokonała na „dwóch kółkach” 14. Drużyna harcerska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Jarosławiu. Zmagania harcerzy starszych też obejmowały trzy „specjalności”: w

pożarniczej najwięcej punktów zdobyła 64. Drużyna Sarszonarcerska z Przemysła, w sanitarnej — 38. Drużyna Starszoharcerska z Przemysła, w łączności — Drużyna Próbną przy Zespole Szkół Gastronomicznych w Przemysku. W czerwcu br., laureaci reprezentować będą województwo w manewrach centralnych.

Współorganizatorami manewrów i fundatorami pucharów dla zwycięzców były: LWP, LOK, WUSW, PCK, ZOZ i straż pożarna. Najlepsze drużyny wyjadą na 3-dniową wycieczkę do Kraju Rad.

(woj)



Patrole uczestniczące w wieloboju sanitarnym musiały pokonać (z „rannym” na noszach) różne przeszkody, m. in. kilkudziesięciometrowy odcinek „skażonego” terenu i „nierówności”.



Nawet najlepsi rowerzyści mieli trudności z pokonaniem toru przeszkód, jaki wytyczono w parku na Lipowicy. Fot. W. W.

Skarby Jeremiego Wiśniowieckiego

Niedaleko Pawołoczy — miasteczka na pograniczu Wołynia i województwa kijowskiego, należącego wówczas do Zamojskich, z początkiem sierpnia 1651 roku gromadziły się wojska polskie walczące z oddziałami kozackimi Bohdana Chmielnickiego. Znajdował się tam również Jeremi książę Wiśniowiecki. 13 sierpnia wydał ucztę w swym namiocie i — jak podaje kronikarz — „w ten czas zdrów i wesoty był, napijając się z Imciami według potrzeby”. Musiał mocno popić, bowiem nazajutrz „z pragnienia zjadł ogórków, potem miodu się napit z czego żółdek zepsował i w gorączkę topadł”. Wysoka gorączka i ostre biegunki wycieńczyły organizm. Nie miał nawet siły, aby wstać i przyjąć komunię. 20 sierpnia 1651 roku już nie żył.

Tak zmarł jeden z największych panów Rzeczypospolitej, wódz obrońców Zbaraża, wojewoda ruski, bardzo popularny wśród szlachty i rycerstwa polskiego, a znienawidzony przez chłopów ukraińskich.

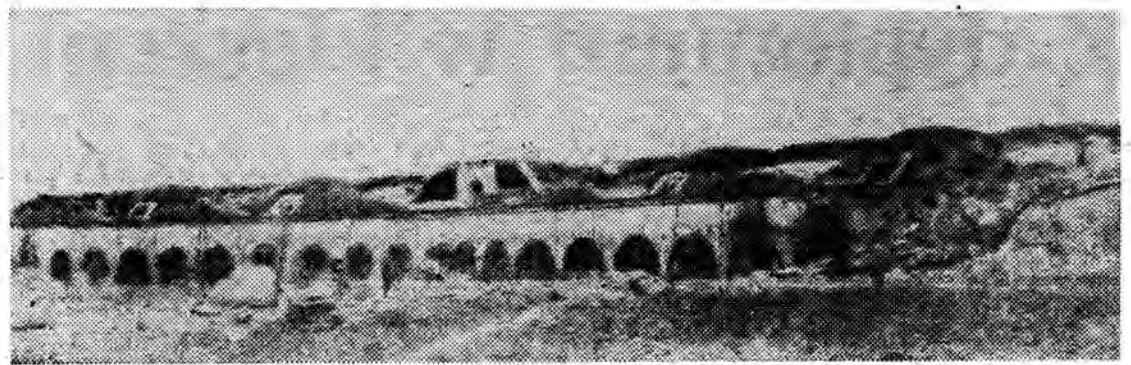
Jego ciało przewieziono do Sokala (choć wolał Jeremiego było spocząć po śmierci w fundowanym przez siebie kościele w Wiśniowcu), a następnie — do klasztoru benedyktynów na Świętym Krzyżu, gdzie pozostał już na zawsze.

Dlaczego nie było uroczystego pogrzebu, skądinąd tak wiele

zasłużonej dla kraju osobistości? Otóż wdowie Gryzeldzie brakowało środków finansowych. Na Zdobnie pozostały majątkości księcia, a sam Jeremi zadłużył się mocno w przeddzień wyprawy zakończonej bitwą pod Beresteckiem. Gryzelda pozostawiła więc na taskawym chlebie brata — Jana Zamojskiego, a syna Michała Korybuta nie miała nawet za co kształcić. Dopiero król Karol Ferdynand zajął się jego edukacją.

Nie było więc pieniędzy w domu Wiśniowieckich, ale czy naprawdę? Wśród ludu krążyła przez wiele lat uporeczywa pogłoska, że książę Jeremi zostawił 30 kadzi ze złotem, które najpierw były przechowywane w Tarnopolu, potem zaś — przewiezione do Przemysła czy też w jego okolicę, a konkretnie do Siedlisk.

Plotka ta została wzbogacona o nowe elementy wkrótce po zakończeniu działań wojennych na przełomie lat 1918 i 1919. Otóż w czerwcu 1915 roku w czasie walk w rejonie Przemysła, rosyjskie dowództwo twierdzy miało ukryć na terenie fortu w Siedliskach, w dużej skrzyni, milion rubli w złocie. Zaczęto więc szukać zarówno skarbu Jeremiego, jak też skarbu Rosjan. Jako poszukiwacze skarbowi szczególnie zapisał się w pamięci Siedlisk dwaj żołnierze i emerytowany sierżant z garnizonu przemyskiego, którzy bezustannie krążyli po



Skarbu poszukiwano nie tylko w Siedliskach, ale także w innych fortach twierdzy Przemysł — również w widocznych na zdjęciu Duńkowiczkach. Fot. J. A. GRUNTOWICZ

miejsowości i wypytywali chłopów czy wiedzą coś na ten temat. Chłopi, jak to chłopi — gdyby wiedzieli, sami staraliby się odnaleźć. Szefem ekipy poszukiwawczej był oczywiście sierżant, który jeszcze jako podoficer armii austro-węgierskiej służył w twierdzy. Szczęśliwie nie dostał się do niewoli rosyjskiej, lecz zdołał umknąć tuż przed kapitulacją Przemysła. Ukrywał się w miejscowościach sąsiadujących z twierdzą, a gdy zbliżyła się na powrót ofensywa wojsk państw centralnych, zgłosił się do dowództwa i był przewodnikiem w czasie walk, które rozgorzały od 31 maja do 3 czerwca 1915 roku, głównie w okolicach fortu w Pralkowcach.

Sierżant wziął do niewoli jednego z żołnierzy rosyjskich, który powierzył mu tajemnicę „skarbu w skrzyni”, opisując okolicę, w której został on schowany. Za cenę tej opowieści sierżant puścił go. Czy padł ofiarą mistyfikacji czy też była to prawda — teraz nie dociekniemy. W każdym razie sierżant po-

stanowił skarb odnaleźć i po przejściu do cywila (przez kilka lat służył w odrodzonym Wojsku Polskim) zabrał się do poszukiwań.

W czasie penetrowania okolic fortu w Siedliskach poznał chłopskiego jasnovidzka, czy też — używając współczesnego języka — radiestę, a ten z różdżką w dłoni szukał miejsc, które promieniują. Jakoż znalazł kilka takich, a trójka żołnierzy z zapalem kopala, ale nawet wody nie odkryli, a co dopiero skarbu.

Poszukiwania trwały przez trzy doby w styczniu 1934 roku. Doszli w końcu do pewnego ustronia, skąd wydobywały się... gazy. Sierżant w te pędy udał się do komendy garnizonu w Przemysłu, gdzie miał znajomych, celem wypożyczenia masek przeciwgazowych. Odpowiednio wyposażona trójka poszukiwaczy zaczęła rozbijać skałę, gdzie rzekomo miały znajdować się skarby. Różdżkarz zapewniał, że tu właśnie zamurowano owe 30 kadzi ze złotem Jeremiego.

Nie szukali więc już miliona rubli w złocie, zostawiając to innym chętnym, skoro taka fortuna zdawałaby się już wpadać im w ręce. Skałę rozwalili, a ich oczom rzeczwiście ukazała się głęboka jama. Spenetrowali ją dokładnie: była pusta. Niezrażony sierżant wrócił z dwójką żołnierzy do Przemysła, gdzie złożył podanie do Dowództwa Okręgu Korpusu o udzielenie kredytu w wysokości 100 tysięcy złotych na poszukiwania. Był pewny, że zwróci te pieniądze z nawiązką, uważał jednak, że szukanie skarbowi wymaga znacznych kosztów...

Historię opowiedział mi niezujący już pisarz Jalu Kurek, który w latach międzywojennych pracował w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” w Krakowie, dokąd dotarła owa wieść o skarbach Jeremiego, ale nie znał zakończenia tej całej sprawy. Może czytelnicy wiedzą coś więcej na ten temat?

RYSZARD DZIESZYŃSKI

MAŁO ZNANE DZIEJE KONSPIRACJI 1940-1944

Działalność wywiadu ZWZ w Przemysłu

W początkach 1942 r., terenowy wywiad wojskowy w Przemysłu, kierowany przez dowódcę Placówki nr 1 „Odroważa”, był już w pełni rozbudowany i meldunki były systematycznie wysyłane do Inspektoratu. Poza zasadniczym wywiadem wojskowym, w jego skład wchodziły także komórki podlegające referentowi do spraw cywilnych Stanisławowi Ornatońskiemu ps. „Gwóźdź”. Należy tu wymienić ich działanie w „Deutscher Hof” (pracowali tam: Irma Jarosz ps. „Srebrny Lis” i Tadeusz Kaczanowicz ps. „Aleksander”), w laźni wojskowej (Jadwiga Różycka ps. „Drwęca II” i Emilia Boezar ps. „Milka”), w Sammelager — Linowica (Florian Tulej ps. „Jan Malinowski”), w Stadtverwaltung (Kazimierz Arbler ps. „Kaja”), w więzieniu przy ul. Czarnieckiego (Karpinał ps. „Lina”) i w urzędzie pocztowym (Władysław Tulej ps. „Słoń”). W siałce wywiadu terenowego pracował także Adam Gawlik ps. „Glin” wspólnie z siostrą Marią ps. „Rawka” i matką Alicją (penetrowanie Ortkomendy, Banku Emisyjnego — zwłaszcza jego „Wechselstelle” w Zasaniu, Stalagu nr 327 i kwater niemieckich).

Najliczniejsza komórka wywiadu

wojskowego zajmowała się obserwacją ruchu wojsk niemieckich. Podlegała ona bezpośrednio „Odroważowi”, który w pierwszym okresie jej funkcjonowania kierował tą pracą wraz ze swoim zastępcą st. sierż. Edwardem Majorowskim ps. „Czujuj” i plut. „Orlikiem”. Zebrane dane dotyczące liczebności nowych oddziałów niemieckich, były przekazywane dalej drogą służbową. Od jesieni 1941 działały całe grupy obserwatorów na określonych trasach, gdyż Przemysł był ważnym węzłem komunikacyjnym i miejscem postojów etapowych jednostek udających się na front wschodni.

Na ul. 3 Maja obserwacją ruchu szosowego zajmowała się grupa chor. Jana Belki ps. „Beliński”. W jej skład wchodził: Mieczysław Belka ps. „Mieczek” i Marian Wysocki ps. „Szasa”. W rejonie ul. Mickiewicza obserwacją zajmowała się grupa Jana Rożańskiego ps. „Poraj” (jedyny w komórce pracownik wywiadu, który z tytułu swej oficjalnej pracy w służbie sanitarno-epidemiologicznej posiadał całonocną przepustkę na miasto i powiat przemyski). W jej składzie znajdowali się:

Mieczysław Rollauer ps. „Pożarski II”, Antoni Pitula ps. „Zab” i Zbigniew Petru ps. „Miroslaw”. Obserwatorzy odnotowywali liczbę pojazdów, żołnierzy i znaki na pojazdach (kody identyfikacyjne). Dokładne odczytanie znaków, szczególnie w nocy, nie zawsze było możliwe. W takich przypadkach starano się zidentyfikować ten oddział o ile zatrzymał się w którychś z przemyskich koszar. Np. na wiosnę 1942 r. duży oddział zmotoryzowany przybył w nocy do koszar dawnego 38 pp. Na drugi dzień, wykorzystując swój młody wiek, „Szasa” wszedł na teren koszar i dokładnie określił rodzaj jednostki. Niektórzy członkowie grup obserwacyjnych mieli dodatkowe zadania wywiadowe związane z ich miejscem pracy, np. „Miroslaw”, pracujący w warsztatach samochodowych mieszczących się w dawnych koszarach 6 baonu saperów przy ul. Okrzei, rejestrował tam symbole i liczby naprawionych samochodów. „Poraj” z tytułu pracy w służbie zdrowia zajmował się wywiadem na obszarze powiatu. Wykorzystano też nietypowe sytuacje: np. Zofia Kippowa-Jarocka ps. „Bystrzyca” nawiązała kontakt z oficerem włoskim Vittorio Petrocchi, który miał przyjaciółkę, siostrzenicę szefa gestapo w Przemysłu. Wszystkie wiadomości jakie mógł Petrocchi uzyskać od tej Niemki,

przekazywał „Bystrzycy”. Były to informacje o przygotowywanych łapankach, akcjach w getcie, wywozach do Niemiec itp. Źródłem systematycznie dostarczanych informacji był Michał Bechen, właściciel zakładu fryzjerskiego znajdującego się naprzeciw koszar 38 pp. Został on zaprzysiężony przez „Odroważa” i tylko z nim utrzymywał kontakt. M. Bechen znał język niemiecki i słuchając rozmów żołnierzy był źródłem informacji odnośnie do ich nastrojów, odjazdów itp. Były też osoby, które w sposób sporadyczny zajmowały się obserwacją przejeżdżających oddziałów, jak np. Kazimierz Kosiba ps. „Sikora”. Wywiad posiadał też grupę rezerwową (jej członkowie wykonywali sporadycznie różne polecenia), do której należeli: ppor. rez. Jęz ps. „Dolina”, Leon Wyzina ps. „Topolski”, Kazimierz Hlasko ps. „Wierzb” i mgr Zbigniew Chwojka. W oparciu o te materiały „Odroważ” (przy pomocy „Szasy”) robił zbiercze raporty, które były wysyłane do władz zwierzchnich z pominięciem Komendy Obwodu. Jeden z punktów kontaktowych znajdował się w Rokietnicy tuż przy dworze.

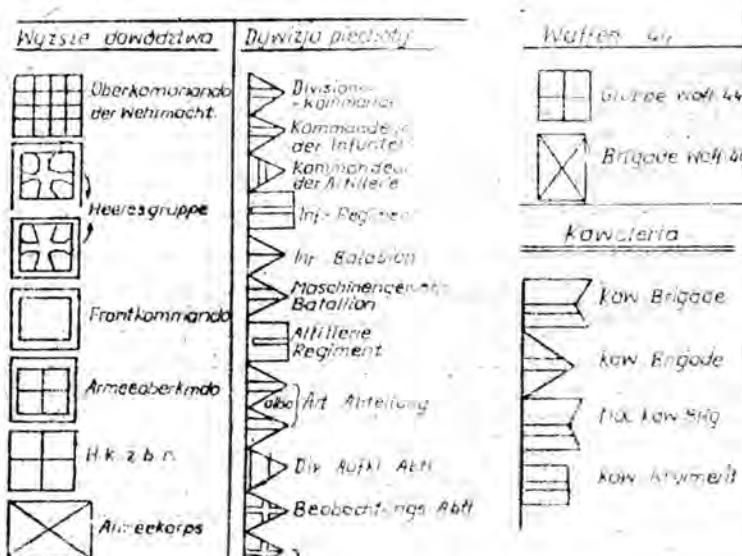
Kpt. „Strzemboz” późną wiosną 1942 r. powtórnie podjął się zorganizowania placówki Ekspozytury Wywiadu Eksterytorialnego w Przemysłu. Ze względu na trudny

teren i nauczony przykładem doświadczeniem z Kolańką, osobiście w tym celu udał się do Przemysła. Miał trzy adresy. Pierwszym człowiekiem, do którego się udał był komendant powiatowej policji granatowej mjr Stanisław Janowski. Adres jego otrzymał od komendanta policji granatowej w Debicy, który był tam organizatorem placówki wywiadu. Janowski zgodził się na współpracę. Przed wojną był komendantem policji granatowej na Przemysłu i powiat. Do kontynuowania tej służby w czasie okupacji naklonił go ksiądz Franciszek Winnicki (kapelan ZWZ-AK w Przemysłu) i ksiądz Leon Sapieha z Krasieszyna. W organizacji Janowski był już przed rozmową ze „Strzembozem”. Drugą osobą był chorąży Leon Wysocki. Został on polecony „Strzembozowi” przez ppik. „Jana Kanlega”. Istnieje domniemanie, że wywiad ZWZ-AK dysponował szkicem siatki wywiadowej opracowanym przed wojną przez II Oddział, z myślą o nieprzewidywanej sytuacji. Siatka była oparta na najbardziej zaufanych ludziach. Prawdopodobnie z niej korzystał „Jan Kanty”, podając „Strzembozowi” kontakty. „Strzemboz” nie musiał zaprzysięgać L. Wysockiego, gdyż ten już od dawna pracował w organizacji. Trzecią osobą, którą „Strzemboz” wciągnął w Przemysłu do wywiadu strategicznego była mgr inż. arch. Maria Walička. Pani inżynier poznał w 1941 r., gdy przebywała u siostry we dworze w Tryńczy. M. Walička została zaprzysiężona w Przemysłu i otrzymała pseudonim „Zoska” — od „Strzemboza” otrzymała drugi — „Brona”. „Zoska” odbierała raporty od „Odroważa” i Janowskiego. Powstała komórka, podobnie jak cała siatka „Strzemboza”, nie była w strukturze miejscowego inspektoratu. Ze względu na ściśle konspiracyjne, osoby i grupy wciągnięte do pracy w przemyskiej Ekspozyturze Wywiadu Strategicznego nie były poinformowane o wszelkiej zmianie.

(C.d.n.)

POPRAWKA DO I ODCINKA
NINIEJSZEGO CYKLU
PUBLIKACJI

W piątę szpalcie, 3 wieisz od góry winno być:
„...Johszaru nr 4 (Kraków), obejmującego teren Małopolski na wschodzie po San — i podlegał (...)” — dalej jak w wydrukowanym tekście.



Proportyjki używane przez hitlerowskie jednostki wojskowe umożliwiały obserwatorom zbieranie informacji. Reprodukujemy fragment „ściąg”, w którą każdy wywiadowca był wyposażony.



Kijów — miasto przyjaźni

Położony u zbiegu najważniejszych wodnych i lądowych szlaków handlowych Europy Wschodniej Kijów należy do najstarszych ośrodków grodowo-miejskich wschodniej Słowiańszczyzny. Historia Kijowa liczy lat ponad 1500. O tym mieście — o pięknym porcie nad Dnieprem, o licznych zabytkach, zakładach przemysłowych oraz placówkach kulturalnych i naukowych — napisano tysiące artykułów. Ta publikacja ma na celu ukazanie polskich akcentów w Kijowie.

Imiona słynnych Polaków i nazwy miast polskich noszą kijowskie ulice, skwery, parki, placówki handlowe i kulturalne. Najczęściej spotyka się imię Feliksa Dzierżyńskiego, rewolucjonisty, najbliższego współpracownika Lenina, radzieckiego działacza partyjnego i państwowego. W 1920 roku odwiedził on Kijów jako dowódca Frontu Południowo-Zachodniego. W 1956 roku jego imieniem nazwano jeden z centralnych placów przy skrzyżowaniu ulic Krasnoarmiejskiej, Gorkiego, bulwaru Przyjaźni Narodów i alei 40-lecia Października. Już niedługo zostanie w tym miejscu otwarta stacja metro „Plac Dzierżyńskiego”. W starym, przedrewolucyjnym Kijowie był tu końcowy przystanek tramwajowy, faktycznie peryferia miasta. W tej też dzielnicy przebiega ulica Dzierżyńskiego (d. Predtawiańska).

Imię Dzierżyńskiego mają liczne przedsiębiorstwa — automaty do paczkowania, przyborów stołowych, „Transsygnal”, zakład transportu elektrycznego oraz zarząd tramwajowo-trolejbusowy.

Z nie mniejszym szacunkiem wspomina się w Kijowie Stanisława Kosiora, który urodził się w rodzinie robotniczej pod Warszawą. Jego imię ma dziś d. Szosa Kadecka. Z miastem nad Dnieprem wiąże się znaczny okres życia i działalności S. Kosiora. W okresie I wojny światowej prowadził tu nielegalną pracę partyjną, w okresie wojny domowej uczestniczył w organizowaniu walki przeciwko okupantom — austriacko-niemieckim i Petlurze. W latach 1923—38 był sekretarzem generalnym KC KP(b)U. W 1970 roku przy jednej z najruchliwszych arterii — ul. Artoma — na tle niewielkiego, ale ładnego skweru odsłonięto popiersie S. Kosiora.

Do najruchliwszych w starym mieście należy ulica Worowskiego, łącząca dwa place — Lwowski i Zwycięstwa. Wacław Wo-

rowski — zawodowy rewolucjonista, jeden z najbliższych współpracowników W. Lenina, znany dyplomata, publicysta i krytyk literacki, urodził się w Moskwie w rodzinie polskiego inżyniera. Przy ulicy Worowskiego rozlokowały się: dwa ministerstwa — usług i gospodarki leśnej, Ukraiński Wydział Ogólnozwiązkowego Zjednoczenia „Wniesztorgizdat”, Instytut Naukowo-Badawczy, Ortopedii Ministerstwa Zdrowia USRR, drukarnia i inne instytucje. Zachowały się tu także domy z ciekawą architekturą ubiegłych wieków.

W cieniu klonów i topoli, jakby odgradzona od wielkomiejskiego ruchu, kryje się ulica Mikołaja Kopernika — ulubione miejsce spacerów młodych mam z dziećmi i babę z wnuczkami. Ten piękny zakątek wieńczy szeroka i ładna ulica Wandy Wasilewskiej (d. Marjińska). Łączy ona bramę zachodnią Kijowa — 11-kilometrową aleję Brześć Litewski z ulicą Downara-Zapolskiego. Imię Wandy Wasilewskiej nosi także Republikańska Biblioteka Młodzieżowa. Na fasadzie tego budynku w 1965 roku wmurowano płaskorzeźbę przedstawiającą tę pisarkę i działaczkę społeczną, jedną z głównych organizatorów Związku Patriotów Polskich oraz I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Na Cmentarzu Bajkowy, gdzie została pochowana, ustawiono płytę pamiątkową. Obecnie restauruje się willę przy ul. Obserwatornej 6, w której mieszkała.

Wiele ulic miasta nosi imiona innych znanych pisarzy i poetów polskich, np. Adama Mickiewicza. W 1825 roku poeta odwiedził Kijów. Jego wiersze były tu wydawane wielokrotnie, m. in. w tłumaczeniu M. Rylskiego, M. Bażana, A. Małyszki.

W pobliżu alei „Prawdy”, między ulicami Wyżgorodzką a Awtozawodzką, w 1983 r. zjawia się nowa ulica. Nazwano ją imieniem Jarosława Iwaszkiewicza. Znany polski pisarz, tłumacz i działacz społeczny urodził się na Ukrainie, studiował na Uniwersytecie Kijowskim, pierwsze swoje wiersze opublikował również w Kijowie w miesięczniku „Piero” („Pióro”). Często odwiedzał to miasto w okresie późniejszym.

Jedną z najpopularniejszych w mieście jest nazwa Kraków. Noszą ją ulica, kino, restauracja. Nie jest to przypadkowe, gdyż nadwiślański gród jest zaprzyjaźniony z Kijowem. Dla udoku-

mentowania tego faktu w ścianie jednego z nowych domów przy ulicy Krakowskiej wmurowano tablicę pamiątkową.

Na Nadbrzeżu Rusanowskim w 1968 roku wybudowano kino „Kraków”, którego poczekalnię zdobi paneau pt. „Krakowiacy i górale”. W kinie tym odbywają się festiwale filmów polskich, spotkania z aktorami, wystawy poświęcone przyjaźni radziecko-polskiej.

Corocznie obchodzone są rocznice wyzwolenia stolicy Ukrainy spod okupacji faszystowskiej oraz utworzenia ludowego Wojska Polskiego. Wówczas to mieszkańcy Kijowa i goście uroczystości składają kwiaty na grobach w Darnicy, gdzie spoczywają artylerzyści i Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, którzy zginęli w nierównej walce z hitlerowcami w nocy z 7 na 8 kwietnia 1944 roku.

Na wieki zachowa się pamięć o marszałku Polski, dwukrotnym Bohaterze Związku Radzieckiego, Konstantym Rokossowskim, którego imieniem w 1970 roku nazwano jedną z większych alei.

Wiele szkół kijowskich czynnie działa na rzecz przyjaźni radziecko-polskiej. Do grona ich należą szkoły nr 105 i nr 113, których uczniowie i nauczyciele opiekują się polskimi mogiłami. W pierwszej ze szkół znajduje się interesująca ekspozycja poświęcona życiu i działalności marszałka Rokossowskiego. Druga zaś, nosząca imię Karola Świerczewskiego, posiada muzeum, ukazujące drogę bojową tego wybitnego dowódcy. W pobliżu szkoły średniej nr 42, dla uczczenia 40-lecia wyzwolenia Kijowa spod okupacji hitlerowskiej, wzniesiono pomnik ku czci bohaterów żołnierzy odznaczonego Orderem Czerwonego Sztandaru 8 Gwardyjskiego Korpusu Pancernego i I Armii Wojska Polskiego.

Wiele innych zabytków historycznych i kulturalnych, pamiątkowych miejsc, świadczących o przyjaźni radziecko-polskiej, znajduje się w mieście nad Dnieprem.

ANATOLIJ ROMEJKO
dyrektor
Naukowo-Badawczych
Pracowni
Konserwatorskich USRR
członek Zarządu
Ukraińskiego
Oddziału TPRP

Cudowny pojazd

Mieszkańcy Japonii przywykli już do dużych prędkości. Zlewające się w kolorowe taśmy potoki samochodów na superszybkich magistralach, pociągi pasażerskie mknące z prędkością do 250 kilometrów na godzinę — wszystko to już dawno stanowi zwykły obraz życia Japończyków. Mimo to specjaliści z naukowo-badawczego instytutu kolei, twórcy nowego pociągu MLU-002 na poduszce magnetycznej, potrafili zadziwić swoich rodaków. Nowy superekspres porusza się z prędkością 500 kilometrów na godzinę!

Prace nad skonstruowaniem pociągów, poruszających się przy pomocy sztucznie stworzonych pól magnetycznych, prowadzi się w Japonii od 1962 roku. W 1977 roku japońscy specjaliści od superszybkich ekspresów, zbudowali w prefekturze Miadzaki bazy kompleks badawczy. Skonstruowano tu trasę — rynnę na słupach z niewysokimi ściankami bocznymi.

Wagon, który zobaczyłem (znajdując się w grupie korespondentów zagranicznych, zaproszonych przez kierownictwo kompleksu) przypominał salon nowoczesnego samolotu.

Oprowadzający dziennikarzy dyrektor centrum N. Takagi radził nam nie zabierać do pociągu mechanicznych zegarków. Doświadczenia eksploatacyjne, prowadzone od marca 1987 roku, wykazały, że pole magnetyczne, przy pomocy którego porusza się pociąg, jest w pełni bezpieczne dla człowieka i nie oddziałuje na urządzenia elektroniczne. Natomiast zegarki mechaniczne przestają dobrze działać, mimo usilnych prób inżynierów usunięcia tego defektu. Po wejściu do wagonu zauważyłem, że również właściciele elektronicznych zegarków nie zaufali magnetycznemu polu.

Salon eksperymentalnego wagonu posiada 44 miejsca. W czasie eksploatacji w składzie pociągu znajduje się od sześciu do ośmiu wagonów — w zależności od opłacalności ekonomicznej. Wewnątrz wagonu znajdują się dwa rzędy foteli, w których oparcia zamontowano miniaturowe telewizory kolorowe i tablicę elektroniczną — informuje ona o trasie i prędkości pociągu.

Kontrolę nad ruchem i stanem technicznym wszystkich systemów powierzono komputerowi, którego obsługą zajmuje się trzech ludzi: operator i dwóch asystentów. Pociąg może błyskawicznie się rozpędzić i równie szybko hamować. Prędkość 200 kilometrów na godzinę osiąga w ciągu 30 sekund po starcie. Czas hamowania jest w przybliżeniu taki sam. Jak na razie maksymalna prędkość pociągu na eksperymentalnej trasie wynosi 352 kilometry na godzinę, ale już wkrótce konstruktorzy planują przekroczyć 400 kilometrów na godzinę, a następnie 500 kilometrów. Próby eksploatacyjne pociągu wykazały bardzo dużą niezawodność funkcjonowania wszystkich jego systemów. Od marca 1987 roku wykryto zaledwie jedną usterkę — odmówiły postuszeństwa dwie z 256 baterii akumulatorowych.

Wysoka prędkość, bezpieczeństwo i niezawodność wróżą pociągom na poduszce magnetycznej wielką przyszłość. Rząd Japonii postanowił wyasygnować w bieżącym roku finansowym 780 milionów jenów na badania, budowę i doświadczenia z pociągami nowego pokolenia.

Po zakończeniu wszystkich prób, pociągi na poduszce magnetycznej będą musiały przejść kolejną, bardzo poważną, próbę — będzie nią walka konkurencyjna z samochodami i samolotami.

WŁADIMIR TISZCZENKO
(spec. korespondent APN w Tokio)

Estera i inne



Temperament miał nieprzeciętny i aż dziw bierze, że właśnie na nim wygasta linia Piastów na polskim tronie. Do ostatnich niemal dni życia miał nadzieję, że dorobi się legalnego potomstwa męskiego i wiele czynił, by tak się stało. Kobiętom z książęcych i królewskich domów, jak również z nizin społecznych, poświęcał wiele uwagi i witalnych sił.

Nie można powiedzieć, że miał jakąś jedną, wybraną, najmiłszą, najukochańszą na całe życie. Nie. Miał wiele kobiet, każda z nich coś mu wniosła: radość, gorycz, przywiązanie, nadzieję.

Kiedy król Kazimierz, późniejszy Kazimierz Wielki, miał lat 15, Władysław Lokietek ożenił go z Aldoną, córką księcia Litwy Giedymina (na chrzcie dano jej imię Anna). Małżeństwo miało oczywiście wyraźne polityczne cele, swoją jednak drogą Kazimierz musiał być dobrze rozwiniętym młodzieńcem kiedy zalecono mu żeniactwo i spisywał się nie najgorzej, gdyż żona obdarowała go dwoma córkami. Drugą żoną Kazimierza była Adelajda, córka landgrafa Hesji. Choć ich oficjalne pożycie trwało 15 lat, król nie doczekał się z nią potomstwa. Zniechęcony, trzymał małżonkę z daleka od siebie pod strażą w Żarnowcu, a sam oddawał się różnym miłościom. W wielu miejscowościach kraju (a podróżował często i chętnie) utrzymywał kochanki i nierządnicę (wg Długosza), a w międzyczasie zabiegał w Stolicy Apostolskiej o unieważnienie małżeństwa z Adelajdą, napotykał przy tym opór papieża, na którego miała wpływ (zainteresowana w utrzymaniu związku) dyplomacja Luksemburgów. Nie bardzo się jednak tym przejmował. Mając na uwadze potomstwo męskie, pojął za żonę Krystynę, wdowę po rajcy praskim Mikulaszu, z bardzo zamożnej rodziny Rokiczańskich. Była to niewiasta rzadkiej ponoć urody, nie chciała ulec rozkochanemu królowi tak długo, dopóki jej nie poślubił. Królewska miłość przysła szybko, gdy się okazało, że choruje ona na świerzb i jest prawie łysa, co skrzętnie ukrywała.

Po tym zawodzie Kazimierz związał się z bardzo piękną Żydówką o imieniu Estera. Na długo. Miał z nią dwóch synów — Niemirzę i Pelkę. Cóż z tego — jako dzieci z nielegalnego związku, nie miały one prawa do dziedziczenia tronu. Pierwszy syn zginął w bitwie w czasie pogrzebu Władysława Jagiełły, drugi zmarł przedwcześnie. Miał król z Esterą również kilka córek, które — ku zgorszeniu kronikarza Długosza — wychowywały się w religii żydowskiej. Najlepiej na tej miłości wyszli osiadli w Polsce Żydzi. Kazimierz Wielki, znajdując się pod wpływem ukochanej swego serca, nadał im szereg przywilejów, ustanowił status prawny oraz zagwarantował opiekę państwa, nie licząc się z wrogim tym poczynaniem stanowiskiem wielu możnych i wpływowego duchowieństwa katolickiego.

Kolejną żoną Kazimierza Wielkiego została Jadwiga, córka księcia żagańskiego Henryka V Żelaznego. Królewskie starania o unieważnienie poprzedniego ślubu, to znakomity temat na książkę obyczajową. Według jednych, otrzymał odpowiednią bullę papieską, według innych — została ona sfalszowana, po to tylko, by dającemu ślub biskupowi poznańskiemu stworzyć pozory legalności. Ostatecznie małżeństwo pozostało na zawsze nielegalne, natomiast zrodzone z niego trzy córki: Anna, Kunegunda i Jadwiga — zostały przez papieża legitymizowane. Trzeba tu jednak powiedzieć, że nie zgoda Rzymu na zawarcie tego związku spędzała Kazimierzowi sen z powiek, lecz pechowy brak syna. Owcześnie bowiem społeczeństwo, a w każdym razie jego warstwa władcza, aż tak bardzo stanowiskiem Stolicy Apostolskiej się nie przejmowały. Chcąc nie chcąc, król zaczął powoli oswajać się z myślą, że korona po Piastach przejdzie na inny ród. Zony pokładanych nadziei nie spełniły, natomiast synowie (ponoć liczni) zrodzeni z kochanek — na krakowskim tronie zasiąść nie mogli.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Radość ze wspólnego muzykowania

— Jest to impreza o niezwykłym uroku i chociaż to przecież konkurs, nie chodzi o to, żeby koniecznie wygrać. Wystarczy być i wspólnie przeżywać tę wspaniałą atmosferę, jaka towarzyszy temu festiwalowi...

Tak skomentowała XII Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych w Przemyślu JADWIGA WOLNIEWICZ z kapeli „Eltowskiej”, działającej przy Zakładowym Domu Kultury „Eltus” w Łodzi. A kierownik artystyczny tego zespołu BOGDAN DOMAGAŁA dodał:

— Nasze muzykowanie to odskocznia od pracy. W piosenkach możemy mówić o sprawach naszego miasta, dzielnicy, zakładu. Sami piszemy teksty i komponujemy do nich muzykę. Przemyski festiwal jest dla nas mobilizujący, bo chcemy pokazać coś nowego i pracujemy nad tym przez cały rok.

Podobnego zdania byli inni uczestnicy tegorocznego festiwalu, w którym wystąpiły 22 zespoły z różnych stron kraju, reprezentujące głównie środowiska robotnicze, m. in. ze Śląska i Zagłębia, Łodzi i Szczecina.

Jak zwykle największym zainteresowaniem cieszył się plenerny koncert w pięknej, naturalnej scenarii staromiejskiego Rynku, gdzie przy wiosennej pogodzie tysiące mieszkańców miasta gorąco oklaskiwały wszystkie zespoły, śpiewające zarówno stare, podwórkowe piosenki, jak i nieco stylizowane, trochę kabaretowe, „obrazki” z naszego codziennego życia, oprawione w ramy, które dodają otuchy.

Przewodniczący jury, sekretarz generalny Związku Polskich Autorów i Kompozytorów „ZAKR” w Warszawie JACEK KORCZAKOWSKI powiedział dziennikarzowi „Zycia”:

— Jest to wspaniała impreza, w której nie ma przegranych, bo najwyższą wygraną jest radość ze wspólnego muzykowania, którą ci ludzie dla siebie odkryli. Ten rodzaj amatorskiej działalności artystycznej jest szczególnie wartościowy, zwłaszcza w dobie postępującej unifikacji muzyki rozrywkowej, opartej często na wzorcach oderwanych od naszych tradycji. Rola jurorów w takim festiwalu jest trudna, bo naszą największą sympatię będą już same elementy szerszego, czystego amatorskiego i w zasadzie wszystkim należą się

nagrody. Przecież sam fakt, że są to ludzie, którzy pracują w kopalniach i hutach, w stoczniach i różnych zakładach, a potem chcą jeszcze muzykować, krzewić miejski folklor, zasługuje na duże uznanie. My jednak, jako jurorzy, musimy o-biektywnie nagrodzić tych, którzy wzniesli się na najwyższy poziom...

W tym roku — już po raz trzeci — główną nagrodę wojewody przemyskiego zdobyła Kapela Podwórkowa „Fakiry” z Piotrkowa Trybunalskiego.

W kategorii kapel tradycyj-

nych pierwsze miejsce przyznano „Chłopcom z Biedaszybu” z Kopalni Węgla Kamiennego „Szczygłowice” z Knuruwa, zaś w kategorii kapel współczesnych — „Kolesiom” z Ostrołęki.

XII Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych zakończył się galowym koncertem laureatów, który trwał prawie trzy godziny. Bisem nie było końca...

Wojewódzkiemu Domowi Kultury, który był głównym organizatorem tej imprezy, należą się słowa uznania.

(jm)



Najmłodsi podglądali występy kapel od strony „kulis”...



„Fakiry” już po raz trzeci zdobyli pierwszą nagrodę.

Fot. W. WOJCIESZONEK

KORRESPONDENCYJNY KLUB MŁODYCH PISARZY

Roman Lis

pomyśleć że to jest możliwe
że bóg umiera

a my jesteśmy jak komórki raka
żyjące na własną rękę
jeszcze jakiś czas

ci którzy chichocą
to są diabły
ci którzy uśmiechają się
to aniołowie

JÓZEFOWI KURYLAKOWI

powiedziało do mnie jabłko
mieszkam na słońcu
na ziemię podróżuję w promieniu
w promieniu śpiewam
tu jestem kwiatem
tu opadam do twoich dłoni
tu jest mój korzeń
a tu gałązka tajemnic
zobacz to równocześnie
twarzą w twarz

Mateusz Pieniążek

Dzieciństwo

Pamiętam muzykę w tej sali przedszkola
W Krainie Pieśni wracających świtem
Tam lśniła podłoga jak tafla jeziora
I sufit był szeptem ciepłego zaułka

U okien były wiatry, dzwony i kasztany
Słyszałem płacz matki i odejście ojca
Zwinięty jak liść obok stołu w kuchni
Ujrzałem Lilie
Słyszałem dzwon wiersza

Koguty i gołąb

Panu TADEUSZOWI BALDOWSKIEMU

O niezmierzone okęcia i więzy
Gołąb Jedyny uwięziony w trzcinnie
Czy nawołuje doznając cierpienia
Kiedy mu skrzydła zanurzy w głębinie
Stado Kogutów do pienia gotowych?

Jeszcze próbuje wzbic się w pochył Nieba
W te skośne dale i górne przestrzenie

Stado Kogutów idzie po drabinie
Szczebel za szczebłem z wojowniczym pieniem.

Alicja Surowiecka-Lach

mój dzień wypełniony po brzegi
pęka
w radiu słyhać regge
jakiś małaolat
który rzucił épanie
przeprowadza dowód na życie
zmieniam stację
tu NURT
tematem dzisiejszej dyskusji...
wyłączam

mam kilkanaście lat
i trzęsą mi się ręce
jak przed klasówką
krzyczę w nocy

a oni
ciągle mówią

Janusz Młynarski

Burza

Rozmawiałem z przyjacielem
oparty o wzgórze
(jak zwykle u mnie padał deszcz)

Poezja pukala w dach mojego domu
odchodząc rynnami
Pękało niebo pełne zmokniętych aniołów
Będąc piorunem chciałem was tylko
przestraszyć

Dariusz Brodowicz

powiedział innym żargonem
na pewno nie zna realiów
obok stoi suka
milcząco
a nad nią miliony
nowych krzyży
w zachwycie wiosny

chwytamy się właśnie spadającej gwiazdy
nowej twarzy
pomiędzy symbolem
a mrozem

Teresa Paryna

Kaczeńce

Kaczeńce mi przyniosłeś
— żywe krople słońca,
złote ziarna wiosny
rozsiane na łące,
karmione mlekiem ziemi
i maja szaleństwem.

Nagle pokój zajaśniał
dzieciństwa pogodą
— rozsypały się
betonu ściany,
pękł rząd krzywych luster
i los połamany
— pozostał nieba błękit
ty, ja i kaczeńce.



Rys. E. KMIECIK

Iwona Skopowska

Matce

Przechyliłaś nade mną dzban
zimnej wody
popłynęła nurtem dwudziestu lat
dalaś mi głos
wykrzyczałam swoje istnienie
kiedy przeszedłaś w porę grusz i śliw
nie byłaś już taka piękna
Ja — twój kształt z zapłakanej
szybie.

Dziadek

Patrzy na mnie z poźółklej fotografii
z włosami pociągniętymi brylantyną
gitara w ręce
obok staruszek o czterech oczach
srebrnym wianku sześćdziesięciu lat
cieszy go Rudolf Valentino słońce
rączka narodzonego
ostatnie kadry życia.

Babcia

Sama dobroć
spływająca z cerowanych poduszek
spokój gołębia
przysiadającego na parapecie
chciałaby wszystkich obdarować
bogactwem
które głęboko skryła.

GŁOWĄ
W MUR



Przyjęcie towaru

— Panowie, zróbcie coś, bo to jest granda w biały dzień! — paniel się do słuchawki rozsierdzony obywatel. Kiedy się wreszcie trochę uspokoił, dowiedzieliśmy się, że przyczyną jego zdenerwowania było... przyjęcie towaru w przemyskim sklepie z artykułami motoryzacyjnymi (ul. 1 Maja 2).

Z dalszej relacji tego pana wynikało, że z faktu dostawy towaru on się niezmiernie cieszy, nie może jednak w żaden sposób zrozumieć dlaczego ceremonia ta musi obowiązkowo trwać do ostatniej minuty pracy sklepu w danym dniu. 6 maja bowiem niedoszły klient znalazł się przed sklepem motoryzacyjnym około godziny jedenastej tylko po to, aby stwierdzić, że jego przyjazd z Lubaczowskiego zda się psu na budę, gdyż towar przyjmowany będzie do godziny siedemnastej.

Aby wyjaśnić rzecz do końca, zapytaliśmy dzwoniącego, czy nie jest aby obcokrajowcem lub też ostatnimi czasy nie przebywał dłużej za granicą. Stwierdził, że nie. Wówczas ręce nam opadły. Jak można nie wiedzieć, iż dostawa towaru we wszystkich (no, może oprócz spożywczych) sklepach jest doskonałym pretekstem do zakończenia handlu w danym dniu? I po co robić grandę o ten jeden głupi dzień? Przecież gdybyśmy posiadali normalny, zdrowy rynek, charakteryzujący się właściwą podażą towarów, wówczas ich przyjmowanie musiałoby trwać trzy dni, jeżeli nie tydzień.

MK

Pomysły i odkrycia

HIMALAJE NADAL ROSNĄ

Najwyższe góry świata, Himalaje, nadal rosną. Teoria o tektonice wielkich płyt kontynentalnych i wynikających stąd zmianach na powierzchni Ziemi zawiera wiele interesujących szczegółów.

Uczeni twierdzą, że płyta tworząca subkontynent indyjski podsuwa się i chowa pod wielką płytą kontynentu Azji. W zawrotnym, jak na geologię, tempie 5 centymetrów rocznie. Na krawędzi kolizji płyt występują ruchy górotwórcze. A pod Tybetem zniknął w ciągu minionych 40 mln lat szeroki, na 2 tys. kilometrów pas terytorium Indii.

Ciekawe, czy będzie to miało wpływ na toczące się w tym rejonie spory graniczne.

LĄDOWANIE W PRZERĘBLI

Łotewscy naukowcy z Instytutu Lotnictwa Cywilnego w Rydze skonstruowali radiolokator służący do zdalnych pomiarów grubości lodu. Urządzenie takie jest szczególnie przydatne przy lotach na obszarach arktycznych w okresie ocieplenia.

Pokrywa lodowa ulega wówczas podmyciu i osłabieniu. Przed lądowaniem, aby nie usiąść w przerębli, dobrze jest wybrane miejsce uprzednio prześwietlić.

RAKIETY ŚMIECĄ W STRATOSFERZE

Uczeni brytyjscy opublikowali dane o zanieczyszczeniu stratosfery przez gazy spalinowe rakiet wynoszących satelity i inne obiekty kosmiczne. Szczególnie szkodliwie działały silniki amerykańskich wahadłowców, ze względu na stosowane paliwo. Zawierało ono związki siarki i glinu. Każdy start promu kosmicznego rozpylał 150 ton takich związków, które nadzwyczaj wolno spadają na Ziemię.

Pylki stają się ośrodkami krystalizowania lodu. Uczeni obliczyli, że kilkadziesiąt następnych startów rakiet tego typu może spowodować zmiany w procesach atmosferycznych, wpływać na pogodę i klimat.

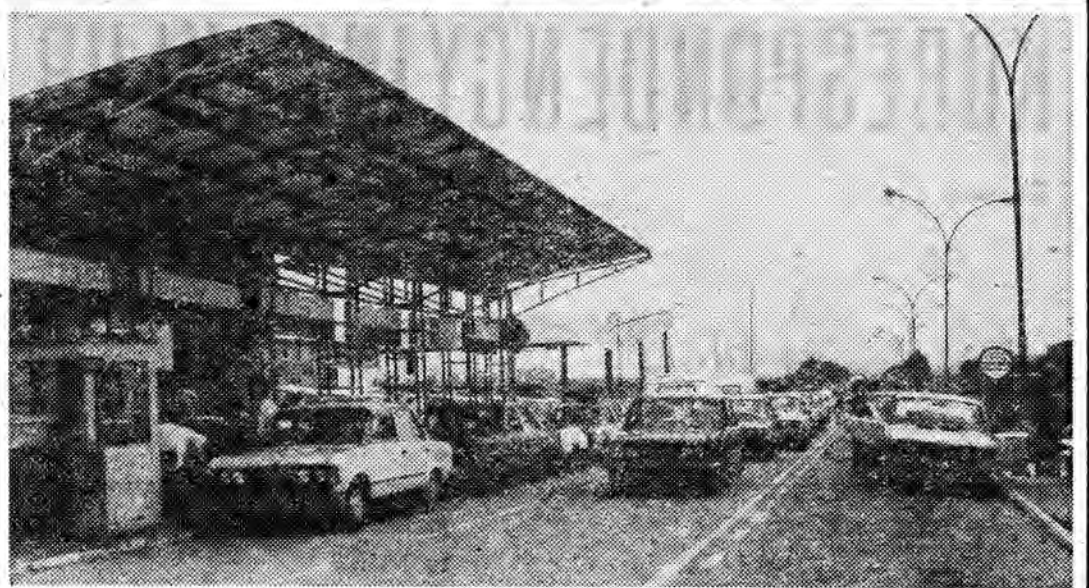
COCA-COLE ZROBILI NA SZARO

Duńscy specjaliści od badań artykułów spożywczych podejrzewają, iż coca-cola może zawierać substancje rakotwórcze. Podejrzany jest nie tyle sam napój, ile karmel używany w dużych ilościach dla nadawania charakterystycznego zabarwienia. Karmel otrzymuje się z przypalonego cukru, a wszystkie przypalone substancje organiczne mają złą opinię.

Specjaliści proponują przerwać barwienie. Napój ma wtedy i-dentyczny smak, ale kolor szary.

Czy na szaro zrobiona coca-cola nadal znajdzie tyłu amatorów?

JAN BENON (KAR)



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Oferta skromna, ale...

ŻYCIE
rozmawia

z DANUĄ CHUDZIKIEWICZ, kierowniczką
Ekspozytury Biura Turystyki
PZMot. w Przemyślu

— Letni sezon turystyczny tuż-tuż. Jak kierowana przez panią placówka jest przygotowana do obsługi turystów?

— Jesteśmy rzeczywiście u progu sezonu, bowiem okres najgorętszy trwa u nas od maja do września. Aby odpowiedzieć na zadane mi pytanie przypomnę, że naszym podstawowym zadaniem jest organizacja oraz sprzedaż wycieczek krajowych i zagranicznych do obydwu obszarów płacniczych, w tym głównie do Grecji, Turcji, Włoch, Austrii, a także do Jugosławii.

— Jak więc przedstawia się oferta na bieżący sezon?

— W części „zagranicznej” nasza oferta jest dość skromna, dysponowaliśmy bowiem 350 miejscami do Turcji, 200 do Grecji, zaledwie 30 do Włoch oraz 20 do Jugosławii.

— Powiedziała pani: „dysponowaliśmy”, czy to oznacza, że już u progu sezonu wszystkie wycieczki wyprzedane?

— Zgadł pan. Wszystkie miejsca na wycieczki zagraniczne, zwłaszcza do krajów zachodnich sprzedaliśmy już w I kw. br.

— Potwierdziło się więc przysłowie: „Kto pierwszy ten lepszy”. Los uśmiechnął się do tych, którzy się pośpieszyli...

— Z tym „uśmiechem losu” to niezupełnie jest tak jak pan myśli. Może się zdarzyć, że turysta, który dokonał u nas we właściwym czasie odpowiedniej wpłaty, na wycieczkę zagraniczną nie wyjedzie.

— ...?

— Tak, to nie pomyłka. Miejsca na wycieczki zagraniczne, którymi dysponujemy, są miejscami rezerwowymi, których bilansowanie i rozdział dokonuje się na szczeblu centralnym. Może się więc zdarzyć, że tych miejsc okaże się mniej niż to pierwotnie przewidywano. W takim przypadku klient otrzymuje od nas — wraz ze stosownymi przeprosinami — zwrot wpłaconej kwoty pomniejszonej o 500 zł tytułem tzw. kosztów manipulacyjnych. Tak więc, samo opłacenie wycieczki nie stanowi jeszcze stuprocentowej gwarancji spędzenia urlopu np. nad Adriatykiem. Potrzebny jest jeszcze przysłowiowy łut szczęścia. Nasi klienci o tym wiedzą i... korzystają z naszych usług, jak do tej pory — z powodzeniem.

— Co więc stanowi ową stuprocentową gwarancję? Bo przyzna pani, że trudno liczyć tylko na szczęście.

— Przede wszystkim członkostwo. Usługi turystyczne świadczymy bowiem w pierwszej kolejności na rzecz członków Automobilklubu, a następnie dopiero dla turystów nie zrzeszonych.

— Uprzedziła pani niejako moje następne pytanie o klientów — kim są, z jakich środowisk się rekrutują?

— Jak już wspominałam, w pierwszej kolejności są to nasi członkowie, ale nie tylko. Z

naszych usług korzystają załogi zakładów pracy, organizacje społeczne, szkoły. Dla tych ostatnich przygotowaliśmy w bieżącym roku ciekawą propozycję wycieczek o charakterze krajoznawczym, do miejsc historycznych, na imprezy kulturalne, sportowe itp. W tym względzie jesteśmy gotowi spełnić szeroką gamę wymogów i życzeń naszych klientów.

— Wróćmy jeszcze do oferty zagranicznej. Czym dysponujecie w odniesieniu do krajów socjalistycznych?

— Przede wszystkim wczasami 10-, 14- i 20-dniowymi w Bułgarii oraz 3-4-dniowymi wycieczkami do NRD i Czechosłowacji. Jeśli chodzi o Węgry, to nie mamy w bieżącym sezonie (przynajmniej na razie) żadnych propozycji. Po raz pierwszy w bieżącym roku wyjedzie pewna grupa osób na wczasy samochodowe do Związku Radzieckiego — jesteśmy w trakcie rozmów na ten temat ze stroną radziecką.

— Co gwarantujecie turystom w ramach wniesionej opłaty?

— W większości przypadków miejsce na kempingu ewentualnie w hotelu plus jeden posiłek, ale to oczywiście za dodatkową opłatą. Ponadto w krajach, z którymi związani jesteśmy odpowiednimi umowami, ułatwiamy zakup paliwa. Pośredniczymy też w zawieraniu ubezpieczeń komunikacyjnych „Warta” oraz w uzyskiwaniu paszportów i wiz (tylko w przypadku wyjazdów przez nas organizowanych) za niewielką opłatą — 500 zł. Natomiast do celu podróży turysta dojeżdża własnym środkiem lokomocji, z własnym namiotem i własnym wyżywieniem.

— I może jeszcze kilka słów o kosztach?

— Te nie są wygórowane. Np. wycieczka do Grecji kosztuje 27 dolarów plus 10 tys. zł, a 4-dniowa wycieczka do NRD — 24 tys. zł, z tym, że zapewniamy w ramach tej opłaty (NRD) zakwaterowanie i wyżywienie. Wyjazd następuje własnym środkiem lokomocji, stąd jest to propozycja głównie dla zakładów pracy, szkół itp. dysponujących autokarami. Ponadto dysponujemy możliwością organizowania wspomnianych już wycieczek autokarowych na terenie kraju, których koszt kształtuje się w zależności od czasu trwania wycieczki, długości trasy, standardu zakwaterowania, wyżywienia itp., które to czynniki ustala sam klient. Posiadamy też pewne możliwości organizowania wczasów krajowych w cenie 28—30 tys. zł od osoby.

Rozmawiał

JERZY MAKARA



Oto ceny jakie zaobserwowa-
liśmy 10 maja br. na przemy-
słach „ciuchach”:

prześcieradła (prod. radzieckie) — 1400—1600 zł; dresy męskie (prod. rumuńskie) — 5 tys. zł; pidżamy dziecięce z frotte (prod. rumuńskie) — 2 tys. zł; komplet damski z żor-
żety (prod. tureckie) — 17—20 tys. zł; skarpety z frotte męskie (prod. rumuńskie) — 500 zł; spodnie tureckie — 18 tys.

zł; spodnie tureckie — 17—20 tys. zł; kawa (prod. radzieckie) — 3,5 tys. zł za pół kg; kawa z „Pewexu” — 2,5 tys. zł za 25 dag; kakao (prod. radzieckie) — 400 zł za paczkę 125 dag; antena do odbiorników telewizyjnych (prod. radzieckie) — 3,5 tys. zł; samowar (prod. radzieckie) — 10 tys. zł; sokownik (prod. radzieckie) — 8—10 tys. zł; buty plastikowe (prod. polskiej) — 1200—2000 zł; grysik czeski — 450 zł za 500 dag.

W dziale złotniczym oferowa-
no w tym dniu: kolczyki bez kamienia — 15 tys. zł za gram; z kamieniem — 13 tys. zł za gram; pierścionki — 15 tys. zł za gram; łańcuszki — 20 tys. zł za gram.

Na rynku nabiałowo-owocowo-
warzywnym:

śmietana — 500 zł za litr; jajka — 23 zł za szt.; ser biały — 80—150 zł za płaskankę; rabarbar — 70 zł za kg; rozsady pomidorów — 40 zł za szt.; papryka — 40 zł za szt.; kapusta — 100 zł za pół kopy; salata — 50

zł za 15 szt.; seler — 10 zł za szt.; por — 5 zł za szt.; chryzantemy „japanki” — 50 zł za krzaczek; goździki — 50 zł za krzaczek; cebule mieczyków — 30 zł; tulipany — 20 zł za szt.; ogórki — 500 zł za kg; pomidory — 1000 zł za kg; cebulka zielona — 25 zł za paczek; rzodkiewka — 60 zł za paczek; koperek — 30 zł za paczek.

Ceny w jarostawskiej hali tar-
kowej: parasolka z tworzywa — 3900 zł; zegar „Majak” w obudowie z tworzywa kryształopo-
dobnego — 8 tys. zł; bawełniana koszula biała męska z krótkim rękawem z napisem „Adidas” — 3,5 tys. zł; sukienka ślubna z tiulu — 37,5 tys. zł; dresy „Cricket” — 8900 zł; para papu-
żek z klatką — 12,5 tys. zł; obraz „Chrystus w ogrodzie oliwnym” — 13,5 tys. zł; olówki stolarskie — 150—200 zł za 1 szt.; ziemniaki — 50 zł za kg; ogórki — 500—520 zł za kg; pieprz natur. — 550 zł za 10 dag; rzodkiewka — 50 zł za paczek; główka salaty — 60 zł.

GOŚKA



z wirusem

— Może być tak wreszcie ze mnie wylazi, już sześć dni przez Ciebie leżę...

— Leż, leż! Zachciało ci się mnie przechodzić? Niedoczekanie. Masz teraz za swoje! A tak na marginesie: wcale nie chciałem wlażyć w twoją nędzną powłokę cielesną. Siedziałem sobie w pięknej dziewczynie, a ty... Mam mówić dalej?

— Czekaj draniu, zaraz po-
traktuję cię polopiryną.

— Wolne żarty — polopi-
ryna może mnie najwyżej polaskotać. Co innego anty-
biotyki, choć powiem ci w sekrecie, że i do niego zdąży-
łem się trochę przyzwyczaić.

— Zobaczmy. Zamówię
wizytę u lekarza.

— Proszę bardzo. Weź jed-
nak pod uwagę, że twojego
lekarza położył wczoraj mój
kumpel. Poza tym szkoda fatygi
— w aptece dostaniesz jedy-
nie coś na przeczyszczenie,
bo z antybiotykami posucha.
Nie kombinuj, gdyż nie wyjdzie ci to na zdrowie — sam
wiesz, że dbam o ciebie jak
mogę.

— Dziękuję, bokiem mi ta
opieka wychodzi...

— A czy to moja wina, że
wy, ludzie, jesteście takie
zdechłaki? Podobno wirusy
mogą przetrzymać nawet
eksplozję jądrową i tylko
szczyry są w stanie nam e-
wentualnie dorównać. A w
ogóle to nie wiem dlaczego
na mnie psy wieszasz: prze-

cież to — właśnie ja sprawi-
łem, że dostałeś L-4 i nie
musisz cierpieć widoku swo-
jego szefa, dzięki mnie straci-
łeś apetyt, przez co za-
oszczędziłeś kartki oraz pie-
niądze, i co — jeszcze ci się
krzywda dzieje?

— Nie jest najgorzej, tylko
leć mi pęka i kaszle paskud-
nie.

— Nie ma róży bez kol-
ców. Powinieneś być zado-
wołony, że to ja się za ciebie
wziąłem, a nie, na przykład,
kolega od wściekłości.

— Daj spokój, to byłoby
straszne!

— On wprawdzie, rzadko
bierze się za ludzi, choć —
jeżeli idzie o wściekanie się
— niektórym i bez wirusa
niczego nie brakuje. Ale nie
on jest najgorszy.

— Jak to?

— No, slyszales chyba, że
urodził się nam bralciszek.
AIDS mu na imię.

— Wypluj to słowo!

— Niby dlaczego? Taki
sam wirus, jak każdy inny.
Tyle, że na razie gwiżdże so-
bie z tych waszych leków.
Może nareszcie przestaniesz
się lajdaczyć. Tak... dobrze
nam razem było, ale czas
już na mnie.

— Naprawdę mnie opu-
szasz?

— Nie martw się, za rok
wrócę. A na razie skoczę so-
bie na bakterie. W końcu to
maj!

Rozmawiał
ALFONS GRYPA

Ta Dorotka, ta malusia, tańcowała dokolusia...



Fot.
WIESŁAW
WOJCIESZONEK

lem. Włamywacz oświadczył,
że wiał się do sklepu, ponie-
waż rzuciła go kochanka,
którą chce ukarać idąc do
kryminału. Sąd przerwał
rozprawę na kilka dni i
zrezygnował przy tym ze sto-
sowania aresztu. („Gazeta
Robotnicza”)

GEST

Kiedy w Krakowie znaleźli
się Szwedzi, którzy dostar-
czyli sprzęt medyczny i dwie
karetki (dar dla chorych Po-
laków), dwaj taksówkarze za
krótki kurs z hotelu „Craco-
via” do szpitala zażądali od
gości po 5 tysięcy złotych.
Na szczęście, kiedy nazajutrz
o tym przykrym incydencie
dowiedział się kolejny wio-
zący (goszczący) ich taksów-
karz — oświadczył on: —
Dziś za to panowie, powiozę

was za darmo! Nie brak u
nas cwaniaków, ale i są
szczerze polskie dusze. („Ka-
ruzela”).

NA BAZARZE STRACISZ GAŻĘ...

Żeby ubrać dziecko ładnie
i modnie, wystarczy udać się
na bazar Rózyckiego i za-
kupić to wszystko, co do u-
biory potrzebna za 80—100
tysięcy złotych. Taniej, bo
60 tys. zł kosztuje komplet
dzianów i kurteczki dla cze-
rolatka. Z ubiorów dla doro-
stych: bluzki kupowane za 15
dolarów w Tajlandii kosztują
na bazarze 40 tys. zł, buty
męskie (kupowane na
„pchlim targu” we Włoszech)
sprzedawne są po 25—30 tys.
zł za parę. I jak tu nie do-
stać zawrotu głowy? („Per-
spektywy”)

Wybrała EWA RYLKO

Horoskop

BYK (21 IV — 21 V)

Niewesoło, co? Sytuacja stresująca potrwa jesz-
cze jakiś czas. Potem jednak nadejdą dni pełne
spokoju i zadowolenia. Musisz zatem przetrwać.
Weź się w garść!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

To wcale nie będzie takie proste jak sobie wy-
obrażaliście. W domu wszystko się poprzestawia-
ło, trzeba jakoś mądrze zorganizować to nowe ży-
cie. Tylko nie podchodźcie nerwowo do sprawy i
nie narzucajcie we wszystkim swojego zdania.

RAK (22 VI — 22 VII)

Na widoku znowu jakiś konflikt. Spróbuj go o-
minąć. Nie angażuj się zbyt w życie towarzys-
kie, wybierz raczej samotny spacer z dala od co-
dziennego zgiełku. Słowicze trele wpłyną kojąco na
Twoje stargane nerwy.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Rozchmurz oblicze! Życie jest wprawdzie szare
i przygnębiające, ale przecież tak krótkie, że po-
winniśmy rozjaśniać je uśmiechem i wzajemną
życzliwością. Przemyśl to!

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Nie daj się ośmieszyć (zakusy na to są aż nadto
widoczne). Biegu historii nie odwrócisz, ale staraj
się zachować przynajmniej resztki godności. O co
chodzi? Przecież dobrze wiesz, co o Tobie mówią...

WAGA (23 IX — 23 X)

Czas wzmożonej aktywności zawodowej i spo-
łecznej. Na życie w domowym zaciszu niewiele
go zostanie. Nie sarkaj jednak — jakoś sobie po-
radzisz. I choć nie myślisz o pieniądzach czeka Cię
nagroda.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie bądź demagogiem! Wysłuchaj też innych ra-
cji i dopiero potem wyciągaj wnioski. Przed Tobą
niezłe perspektywy finansowe. Będziesz mógł
wreszcie wybrać się na zakupy...

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Co się z Tobą dzieje? Harujesz bez opamiętania,
zachowujesz się jak robot, który nie ma żadnych
potrzeb intelektualnych. Przytłacza Cię natłok
zdarzeń. Nie bądź bierny!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie oczekuj radykalnych zmian. To się nawet
ciekawie zapowiada, ale w rezultacie okazać się
może, że... góra urodziła mysz. Propozycji wspóln-
nej podróży — nie odmawiaj. Warto wiedzieć co
w człowieku siedzi.

WODNIK (21 I — 20 II)

Ależ Ty lubisz eksperymentować! Nie zapomi-
naj jednak, że nie od razu Kraków zbudowano,
że muszą być jakieś etapy na drodze do zmian.
A w ogóle — co nagle, to po diable...

RYBY (21 II — 20 III)

Zwolnijcie tempo, w przeciwnym razie ponie-
ście uszczerbek na zdrowiu! Czy nie widzicie jakie
są realia? Macie poza tym pewne zobowiązania
wobec najbliższych. Dlaczego zawsze kończy się
na dobrych chęciach, czy tak trudno zrealizować
choćby jedno przyrzeczenie?

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie łap dziesięciu srok za ogon, bo nie utrzy-
masz ani jednej. Lepiej nie zaczynaj nowego za-
dania zanim nie zakończysz poprzedniego. Nie
bądź więc taki niecierpliwy. Systematycznością
dalej zajdziesz niż gorączką.



KOGO UKARAŁ?

Przed Sądem Rejonowym
w Słubicach (woj. gorzow-
skie) stanął w trybie przy-
spieszonego 26-letni mężczyz-
na, mieszkaniec Sulęcina,
który w nocy włamał się do
sklepu w miejscowości Krze-
szczyce, gdzie pracował. Do
sklepki dostał się przez wybi-
tą szybę, po czym zatelefono-
wał ze sklepu na milicję. O-
czekując na przyjazd MO
zjadł słoik gołąbków popija-
jąc zabranym z półki alkoho-



ULICA GROCHOWSKA...

W związku z notatką pt. „Perypetie z ulicą”, Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Przemyślu uprzejmie informuje, że ulica Grochowska, w tej chwili będąca ulicą miejską, nie została ujęta w planie remontów kapitalnych na rok 1988. Nawierzchnia gruntowa tej ulicy, od skrzyżowania z ulicami Przemysłowa i Ziemowita, pozwala na dojazd do pół sprzętem lekkim, natomiast równoległą ul. Pasteura, mającą nawierzchnię utwardzoną, można dojechać sprzętem ciężkim.

Informujemy ponadto, że na zlecenie Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów, w roku 1987 Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej rozpoczęło remont bieżącej ulicy Grochowskiej. Zakres robót obejmuje wykonanie nawierzchni żwirowej.

Dyrektor
mgr Jerzy Uziembło

POPRAWY NIE BĘDZIE...

Nawiązując do artykułu pt. „Ból głowy od... zęba” („ZP” z 9 marca br.), Jerzy Dębski, zast. dyr. Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW informuje, że: długotrwała nieobecność dentystry w ośrodku zdrowia w Krzywcu spowodowana była jego bezpłatnym urlopem (obecnie już pracuje); gabinet dentystryczny w SP nr 6 w Przemyślu będzie uruchomiony z chwilą nadejścia zamówionego sprzętu medycznego (w ub. r. wydział zamówił np. dwa unity dentystryczne, otrzymał jeden, który przekazał do Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu); młodzież z LO w Lubaczowie korzysta z gabinetu stomatologicznego przy miejscowym Zespole Szkół Zawodowych; uczniowie ze szkół podstawowych objętych terenem działania lubaczowskiego ZOZ mają wydzielone godziny przyjęć w gabinecie stomatologicznym w Przyszodni Rejonowej w Lubaczowie.

Dyrektor pisze ponadto: „Wszelkie działania zmierzające do (...) zwiększenia zatrudnienia lekarzy stomatologów — zwłaszcza na wsi — nie dają oczekiwanych rezultatów, w chwili

obecnej brak jest też podstaw do pozytywnych prognoz na tym odcinku lecznictwa. W ostatnim okresie odnotowuje się spadek zatrudnienia stomatologów nie tylko w naszym województwie, lecz w całym kraju. W 1987 r. w Przemyskim zatrudnionych było 116 dentyстів, a zabezpieczenie minimalnych potrzeb wymagało zatrudnienia przynajmniej 160 stomatologów. Nie kwestionując zatem słusznosci pretensji mieszkańców województwa, wydział — oprócz dołączonych rozwiązań — nie ma możliwości doprowadzenia do radykalnych zmian w zakresie poprawy dostępności do usług stomatologicznych w Przemyskim”.

JEST REFORMA W „TAXI”

2 marca br., pisaliśmy o wpływie podwyżek opłat za korzystanie z prywatnych taksówek na bardo niską, w tym czasie, frekwencję pasażerów na postojach („A może by tak ceny umowne?”), co skłaniało niektórych taksówkarzy do myśli o obniżeniu taryfy pod warunkiem, że zostaną stworzone takie prawne możliwości. Pisze o nich w odpowiedzi na ten „sygnał” Naczelna Rada Zrzeszeń Transportu Prywatnego.

Do 1 lutego br. ww. opłaty należały do kategorii cen regulowanych, które ustalała nasza Rada na podstawie upoważnienia udzielonego przez ministra finansów. Zgodnie z jego zarządzeniem (nr 3 z 29.01. br.), 1 lutego br. zniesiony został obowiązek stosowania cen regulowanych przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej prowadzącej działalność gospodarczą w zakresie przewozu osób i bagażu taksówkami samochodowymi. Wobec powyższego opłaty za korzystanie z osobowych „taxi” zostały włączone do kategorii cen umownych. Z uwagi na szereg uwarunkowań odnoszących się do możliwości technicznych urządzeń rejestrujących pobieranie opłat, nie jest uzasadnione z punktu widzenia społecznego stosowanie dowolnych mnożników wskazań taksometrów, co sugeruje autor notatki (konkretnie jego rozmówca — taksówkarz — przyp. red.). Dlatego też Naczelna Rada — nie chcąc doprowadzić do rozregulowania uporządkowanego rynku cen za usługi wykonywane prywatnymi taksówkami samochodowymi, których w kraju jest przeszło 88 tysięcy — w imię interesu społecznego, jako statutowy reprezentant interesów kierowców taksówek, podjęła wyście kompromisowe, które nie narusza podstawowej zasady konkurencji cechującej wdrażaną w kraju reformę gospodarczą.

Prezydium Zarządu Naczelnej Rady podjęło uchwały w sprawie opłat za korzystanie z prywatnych taksówek osobowych i bagażowych, na mocy których upoważniło organizację samorządową poszczególnych zrzeszeń transportu prywatnego do ustalenia maksymalnych opłat za korzystanie z taksówek — niższych od ustalonych przez Naczelną Radę. Powinny one jednak obowiązywać wszystkich kierowców prywatnych taksówek eksploatowanych na terenie danego województwa. Nie oznacza to jednak, że indywidualni kierowcy nie mogą stosować niższych cen za usługi. Nie powinni natomiast stosować wyższych cen od ustalonych przez samorząd zrzeszenia bądź Naczelną Radę.

Na początku lutego ukazały się komunikaty prasowe informujące o zmianie opłat za korzystanie z „taxi”, w których zawarte zostało stwierdzenie, że „ustalone opłaty są cenami maksymalnymi”. Treść uchwał taryfowych przesłaliśmy również do zainteresowanych urzędów centralnych, organizacji politycznych i zrzeszeń transportu prywatnego z prośbą o poinformowanie o wprowadzonych zmianach kierowców taksówek. (...) Decyzja o ewentualnym obniżeniu opłat należy od nich samych.

Dyrektor
mgr inż. Bogumiła Borkowska

Prezes Naczelnej Rady ZTP
Lucjan Bartkiewicz

REWIZOR MIAŁ RACJĘ

W odpowiedzi na notatkę „Pan rewizor w akcji” („Życie” z 23.03.), po wszechstronnym wyjaśnieniu sprawy, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej informuje:

19 marca br., na przystanku koło „Jarlanu” w Jarosławiu, około godz. 12.40, wsiadli do autobusu linii „0”, unumdurowany etatowy kontroler biletów przednim oraz społeczny kontroler w ubraniu cywilnym — tylnym pomostem. Kontroler etatowy ogłosił przystąpienie do rutynowej kontroli. W tym czasie jeden z pasażerów przemienił się z przodu autobusu do tylnego kasownika, gdzie usiłował skasować posiadany bilet. Czynność ta została zakwestionowana przez społecznego kontrolera zgodnie z przepisem zawartym w § 8 ust. 3 przepisów porządkowych przy przewozie osób i bagażu ręcznego pojazdami komunalnymi przedsiębiorstw komunikacyjnych („Monitor Polski”, nr 49 z 8.11.1972 r.). Ponieważ, mimo okazania przez społecznego kontrolera upoważnienia do kontroli biletów, pasażer nie podał na żądanie swoich danych osobowych oraz nie okazał dowodu tożsamości — autobus został skierowany pod RUSW w Jarosławiu. Pasażerem okazał się Jerzy P. (nazwisko znane redakcji) z Jodłówki, który posiadał przy sobie dowód osobisty, a nie — jak odnotowano w notatce — „nie miałem przy sobie dokumentów”.

Ze względu na to, że odległość od przystanku „Jarlan” do poprzedzającego go jest znaczna i autobus nie był przepelniony, nie było utrudnień w skasowaniu biletu bezwzględnie po wejściu do pojazdu, a nie dopiero na widok kontrolujących. W świetle powyższych ustaleń nie dopatrzono się działania niezgodnego z przepisami w czynnościach kontrolujących.

Zastępca dyrektora
ds. technicznych
mgr Wiktor Koszelnik

sbą, aby zezwolił na sprzedaż mi całego przydziału, bo: jestem inwalidą II grupy (...), a ponadto mieszkam na peryferiach miasta (IV strefa), gdzie często w zimie dojazd jest niemożliwy, żyję ze skromnej renty i dwukrotne płacenie za transport jest dla mnie poważnym wydatkiem. Niewiele jednak wskórałem — zast. dyr. zaproponował mi wykupienie 2 ton węgla grubego, a resztę drobnego z miałem. Nie mogłem się zgodzić na te warunki, gdyż mój kocioł c.o. nie jest przystosowany do spalania miału. Udałem się więc do wiceprezydenta miasta, który na druk wpłaty za węgiel napisał — „proszę w drodze wyjątku ze względu na zły dojazd i inwalidztwo wydać cały przydział”. Podobnie ustosunkował się do mojej prośby kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego. Opinie te w sumie na

niewiele się jednak zdały, bo zast. dyr. polecił sprzedać mi 2,5 tony węgla grubego, a resztę drobnego z miałem (...). W taki więc sposób zaopatrzyłem się w opał na zimę (...). Na zakup opału muszę odłożyć 5-miesięczną rentę i wpycha mi się na siłę 1,6 tony śmiecia węglowego, z którego nie będę miał żadnego pożytku (...)

Ryszard Lenczyk
ul. Bartka Zwycięzcy 23
Przemyśl

Redakcja odpowiada

• Mieszkańcy osiedla Pstrowskiego („górnego”) w Przemyślu — 10 podpisów. Redakcji nie są znane przyczyny zubożenia Waszego działacza społecznego na nekające Was bolączki. Radzimy o to spytać jego samego.

Porady doświadczonego zielarza

Zioła w leczeniu schorzeń dróg oddechowych (1)

Początkiem dróg oddechowych jest jama nosowo-gardłowa, przechodząca w krtani, a następnie w tchawicę, z której wychodzą dwa oskrzela. Dzielą się one na coraz to drobniejsze gałązki, tworzące tzw. drzewo oskrzelowe. Końcówki gałązki drzewa dochodzą do pęcherzyków płucnych i doprowadzają do nich zacięgnięte z zewnątrz powietrze.

Krtani regulująca wstępny dopływ powietrza do płuc posiada bardzo mocną budowę chrząstki, mięsna i łączno-tkankowa. Mocno zbudowane są również ściany tchawicy i większych oskrzeli. Oprócz tkanki łącznej mają one pierścienie chrzęstne i liczne mięśnie gładkie. Wnętrze tych dróg wysięcia błona pokryta wielowarstwowym nabłonkiem migawkowym z licznymi gruczołami i komórkami śluzowymi. Dzięki śluzowi i ruchom migawek, pył i inne cząsteczki zatrzymują się w drogach oddechowych i przesuwa się w stronę gardła, skąd zostają usunięte na zewnątrz. Bogato unaczyniona, zawile pożywiana, wilgotna i pokryta śluzem wyściółka omawianych dróg sprawia, że do płuc dochodzą powietrze o stałej wilgotności i ciepłocie, w miarę możliwości oczyszczone z pyłu.

Natomiast najdrobniejsze gałązki oskrzeli, zwane oskrzelkami, nie zawierają już chrząstek ani nabłonka migawkowego, lecz tylko mocną warstwę mięśni gładkich i cylindryczny nabłonek. Ich głównym zadaniem jest regulowanie dopływu powietrza do pęcherzyków płucnych. Ściany pęcherzyków opłcione są gęstą siecią naczyń włosowatych. Tu, poprzez bardzo cienką błonę o grubości zaledwie kilku mikronów, dokonuje się wymiana gazów. Ta część pęcherzyków, w których odbywa się ten proces, jest duża, gdyż ma w sumie około 55 m kw.

Krew tętnicza — po spełnieniu swego zadania, tj. po oddaniu wszystkim komórkom organizmu tlenu i substancji odżywczych — odbiera z nich dwutlenek węgla oraz inne resztki i, jako krew żylna, wraca (w chwili rozkurczu) drogą zbiegających się naczyń żylnych do serca. Z prawego przedsionka przelata się do prawej komory. Tu, kurcząc się, wita swoją zawartość poprzez tętnicę płucną i jej gałązki do płuc. W pęcherzykach płucnych krew styka się z wdychanym powietrzem, oddaje mu przyniesiony z tkanek dwutlenek węgla, pobiera nowy ładunek tlenu i — jako jasna krew tętnicza — wraca poprzez żyły płucne do lewego przedsionka, a stąd — do lewej komory serca.

Wiadomości o budowie i funkcji dróg oddechowych pozwolą nam zrozumieć, na czym polega ich schorzenia i zastosować odpowiednie leczenie ziołami. Naszą uwagę skoncentrujemy na leczeniu ostrych i przewlekłych nieżytów jamy ustnej, gardła i oskrzeli.

NIEŻYTY DRÓG ODDECHOWYCH wywołują różne drobnoustroje (wirusy, bakterie, grzyby i pierwotniaki) oraz czynniki natury fizycznej i chemicznej. Bezpośrednią przyczyną

nieżytu może być np.: 1) chłódzenie po kąpieli w zbyt lekkim ubraniu w zimnym mieszkaniu, 2) studzenie rozgrzanego gardła zimnym napojem lub lodami, 3) nawyk spożywania zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, 4) przesadnie ciepłe ubieranie się, pocenie się i odkrywanie szyi na silnym wietrze, 5) przemczenie nóg, stałe przebywanie w gumowym obuwu na cementowej posadzce, 6) częste przechodzenie z ciepłego pomieszczenia do zimnego, grzanie pleców przy kafelkowym piecu i wychodzenie potem np. do zimnej kominki, 7) przemoknięcie w czasie zimnej i wietrznej pogody, 8) przedwczesne opuszczenie łóżka po nie wyleczonej do końca grypie, 9) oddychanie w miejscu pracy powietrzem zanieczyszczonym pyłami lub wyciekami, 10) nalozowe palenie papierosów lub przebywanie w pomieszczeniu zadymionym przez palaczy.

Znaczenie gorzej przedstawia się sprawa, gdy kumuluje się kilka wyróżnionych czynników.

Objawy schorzenia są różne u różnych ludzi i w różnych stadiach rozwoju choroby. Na początku ma zwykle miejsce przekrwienie błon śluzowych, obrzęki, chrypka, podwyższona temperatura, zwiększenie wydzieliny i kaszel. Plwocina jest początkowo gęsta i śluzowata, potem bardziej wodnista, niekiedy śluzowo-ropna lub z domieszką krwi. W gardle może powstać uczucie pieczenia, a gdy dojdzie do skurczu oskrzeli, może wystąpić uczucie duszności i ból w klatce piersiowej. Mogą się w niej odbywać świsty, fureczenia i rzęsenia. Z reguły nasilają się odruchy kaszlowe. Lepiej, gdy kaszel jest mokry i oczyszcza z wydzieliny oskrzela. Gorzej, gdy jest suchy, nieproduktywny i uporczywy. Jeżeli dojdzie do zmniejszenia lub zaniku ruchu migawkowego, wydzielina przesuwa się z trudem, gromadząc się w rozgałęzieniach oskrzeli. Niekiedy jest tak gęsta, że nawet silny kaszel nie potrafi jej oderwać. W zapalnej wydzielinie rozwijają się bakterie, co stanowi potencjalne zagrożenie dla płuc i innych narządów. Infekcja może się posunąć w głąb tkanki płucnej i zapoczątkować destrukcję ścian pęcherzyków. Może się rozwinąć upośledzenie wentylacji płuc, zmniejszenie powierzchni oddechowej i zanik naczyń włosowatych. Zdarza się, że niewydolność oddechowa doprowadza do przelania prawej komory serca. Tę wadę nazywamy „sercem płucnym”.

Na szczęście mamy do dyspozycji wiele ziół o różnym kierunku i sile działania, które — stosowane systematycznie i długo — potrafią objawy choroby usunąć i przywrócić całkowitą sprawność dróg oddechowych.

JÓZEF HAWLICKI



KUPOWANIE WĘGLA

15 kwietnia br. udałem się do Miejskiego Składu Opalu w Przemyślu, by wykupić przydziałowy węgiel za rok 1988/89. Odmówiono mi jednak sprzedaży całego przydziału — 4,1 tony — tłumacząc to zarządzeniem zast. dyrektora Zakładu Zaopatrzenia rolnictwa WZGS „Sch”. Udałem się więc do niego z pro-

Gra w karty

Przed laty, gdy radio i telewizja tkwiły w Ministerstwie Łączności, resort ów pobierał opłaty abonamentowe zwane „zezwoleniami”. Nie ma śladu po tym urzędzie, łączność koegzystuje z komunikacją i transportem, najmniejszego więc sensu nie miałoby przypomnienie tego faktu, gdyby nie konsekwencje dawnego, administracyjnego podporządkowania RiTV.

Otóż w tamtych właśnie latach pracownicy resortu przyznali sobie prawo do ulgowego opłacania abonamentu: dziesięć złotych rocznie. I do dziś korzystają zeń bez względu na inflację, rewaloryzację, brak jakiegokolwiek związku z instytucją od dawna całkowicie samodzielną, niezależną 250 tysięcy osób, zrzeszonych w odpowiednim związku, bezwzględnie upiera się przy opłacie mniej niż symbolicznej, bo kiedyś ktoś im to podpisał i dlatego czują się uprawnieni do praktycznie darmowego korzystania z efektów cudzej pracy.

Kto pracuje w piekarni, temu należą się dwa bochenki dziennie, w zakładach mięsnych — piętnaście dkg wędliny, w mleczarni — sześć dkg masła i 10 dkg sera. Danina w naturze obejmuje — prócz węgla, mięsa, mleka — dziwne nieraz produkty i towary, zapalki, sól, serwisy porcelanowe, bilety do kina. Przedmiotem świadczeń pozapłacowych bywają odznaczenia państwowe, automatyczne podwyżki płac, mieszkania, materiały budowlane, prawo pierwokupu towaru wytwarzanego w zakładzie pracodawcy. W wielu branżach, z racji zatrudnienia; uzyskuje się automatycznie prawo do deputatów — świadczonych w naturze lub przeliczanych na pieniądze — zawarowane w „kartach” lub w układach zbiorowych.

Z tych przywilejów korzysta prawie pięć milionów osób. Najprzeróżniejszy ich rodzaj, nieraz wielce osobliwy — jak w przypadku tzw. łącznościowców, obstarujących przy praktycznie darmowym korzystaniu z usług radia i telewizji. Część świadczeń w naturze wywodzi się z głodnych lat powojennych, kiedy to deputat w produkcie rzadkim (mydło, sól, węgiel) przyciągał do pracy w tych właśnie zakładach. Ich ożywienie oznaczało bowiem szansę utrzymania przy życiu milionów ludzi. Przywileje najnowsze, zwłaszcza uprawnienie do zakupu, ukształtowały się pod wpływem osławionej nierównowagi i deprecjacji pieniądza. Zaden przywilej nie działa jako zachęta, bodziec: ot, bierze się je z racji zatrudnienia — jak niegdyś przychodziły wraz ze szlachetnym lub majątnym urodzeniem.

Jakiegokolwiek próby centralnego rozwiązania problemu skazane są na niepowodzenia. Traktuje się je jako występki przeciw zasadzie sprawiedliwości społecznej, chociaż pozostała, nie uprzywilejowana część zatrudnionych, nie podziela tego poglądu. Jednakże dla gospodarki kierowanej ku normalności wszelkie tendencje do płacenia w naturze, rugowaniu pieniądza są wielce szkodliwe. To bardzo dziwne, że wszyscy, tak uczuleni na pozorne czy prawdziwe potknięcia administracji gospodarczej w rodzaju biurokratyzowania przetargów dewizowych, zastopowania obligacji w tenże sposób — zatykają zaraz uszy, gdy tylko rozpoczyna się rozmowa o przeliczeniu wszystkich świadczeń na pieniądze i włączeniu na stałe do plac... Można więc jednocześnie perorować o umacnianiu pieniądza — i osobiście przyczyniać się do osłabiania tej naszej „waluty”.

Jedyna więc nadzieja w rozwiązaniach lokalnych w konsekwentnym zastopowaniu świadczeń naturalnych — pieniążnymi w porozumieniach zakładowych. W miarę reformowania gospodarki, coraz powszechniejsza powinna się okazać tendencja do takiego właśnie postępowania.

MAREK BORSKI (KAR)

Śmierć przy wycince

Z wyobraźnią u Edwarda R. jest krucho, co potwierdził swym postępkami 30 stycznia br. Nie posiadając uprawnień ani kwalifikacji, podjął się wycinki drewna w lesie prywatnym przy użyciu piły mechanicznej. W trakcie prac jedno z drzew zawiesiło się gałęziami na sąsiednim. Próbowano je odcepić poprzez rozhuśnięcie pnia. Manewr ten zakończył się tragicznie dla Józefa Ch. Drzewo spadło wprost na niego, powodując poważne obrażenia ciała, w wyniku których poniósł śmierć.

Edward R. będzie sądzony o nieumyślne spowodowanie śmierci.

Skutek nieostrożności

Między Suchą Wolą a Nową Groblą znajduje się kolejowy przejazd nie strzeżony. 31 marca br. doszło tu do poważnego wypadku — szkody materialne były znaczne, na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Tego dnia 27-letni Ryszard P. z Suchoj Woli, nie upewniwszy się czy posiada wolną drogę, wjechał ciągnikiem z przyczepą na tory — wprost przed nadjeżdżającą pociąg osobowy relacji Przeworsk — Bełzec. Kierowca nie odniósł większych obrażeń, zniszczeniu uległ natomiast sprzęt transportowy, należący do Zakładu Rolno-Przemysłowego „Igłopol” w Oleszycach. Straty oszacowano na co najmniej pół miliona złotych.

Wkrótce lekkomyślnego kierowcę czeka rozprawa sądowa.

Amator cudzej własności

Niebawem 45-letni Mieczysław M. z Narola znów stanie przed sądem w charakterze podejrzanego o kilka przestępstw, przy czym wszystkie sprowadzają się do wspólnego mianownika — do kradzieży mienia prywatnego i państwowego. W kwietniu ub. ro-

stercie słomy. Gdy zamożna ciotka wyjechała z Oleszyc, o czym powiadomił go Lesław H., włamał się do jej mieszkania. Przygotował sobie... kanapki, wypił kilka kieliszków wódki i przystąpił do „przeszukiwania” mieszkania. Zabrał m. in. kożuch damski, radioodbiornik, suszarkę do włosów, młynek do kawy, pościel i konserwy W następnym dniu przyjaciele z więzienia urządzili sobie w tym mieszkaniu libację alkoholową... Po przyjeździe do

NA WOKANDZIE...

ku i w marcu br., wykorzystując pobyt Stanisława M. u siostry, włamał się do jego mieszkania i zabrał m. in. 45 kg cukru, dwie wanny ocynkowane, 15 zapalniczek, 2 patelnie, 2 maszyny do mięsa, sztućce (w tym część ze srebra) i 4 manierki wojskowe. Innym razem udał się furmanką do lasu i wyciął 3 jodły, nie zdążył ich jednak „przerzucić” na deski. Służba leśna szybko bowiem spadła na trop złodzieja.

Wkrótce rozprawa.

Lubią więzienie

45-letni Michał K. z Przemysła i 28-letni Lesław H. z Oleszyc poznali się w więzieniu. Podczas jednej z rozmów młodszemu przestępca zwierzył się starszemu wiekiem kompanowi, że w Oleszycach mieszka samotnie jego krewna, osoba majątna. Podał też myśl, by ją „oskubać”. W grudniu ub. roku, korzystając z nieuwagi strażników, Michał K. zbiegł i udał się do przebywającego już w tym czasie na wolności Lesława H. Kilka dni spędził w... stodole, ukryty w

Przemysła niepoprawny recydywista sprzedał kożuch za jedyne 10 tys. zł Danucie K. Nie na tym jednak kończy się prawdopodobnie przestępca działalność zbiega z kratek. Jest on także podejrzany o dwa włamania do piwnic w Oleszycach i w Przemyslu.

Niebawem sprawa ta znajdzie się na wokandzie Sądu Rejonowego w Lubaczowie.

Głupota kosztuje

22-letni Józef L. i o rok starszy od niego Leszek L. 10 grudnia zeszłego roku wpiwem porządnie się upili, a następnie pobili do nieprzytomności i ograbili współpasażera z pociągu, którym przyjechali do Przemysła.

Sąd Rejonowy w Przemyslu wymierzył im za ten czyn karę pozbawienia wolności przez 3 lata i po 100 tys. zł grzywny, a ponadto orzekł konfiskatę mienia w całości i pozbawienie praw publicznych przez 3 lata.

Wyrok nie jest prawomocny.

W. WOJCIESZONEK



Wyznanie na łożu śmierci

Zeby opisać to niezwykle zdarzenie, trzeba cofnąć się pamięcią o ponad trzydzieści lat. Wtedy tamtejsze społeczeństwo — jak to się zwykło pisać w kryminalnych informacjach — zostało mocno zbulwersowane wiadomością o zabójstwie 21-letniej Haliny S.

Okoliczności tej zbrodni nie bardzo nadają się nawet do tej rubryki, w końcu mało poważnej i opisującej raczej przestępstwo małego kalibru. Tym razem zrobimy jednak wyjątek.

Halina S., młoda i urodziwa, miała duże powodzenie wśród miejscowych junaków, a także męskiej młodzieży z najbliższych okolic. Pochodziła z dobrej i majątnej gospodarskiej rodziny i wiadomo było, że odziedziczy spory majątek, a to w tych sferach — niezależnie już od jej urody — także bardzo się liczyło.

Największe szanse, aby związać się z nią wzięł małżeńskim, miał niejaki Czesław R., młody rolnik, cieszący się opinią pracowitego, gospodarnego oraz porządnego młodzieńca, który pił niemal wyłącznie po uda-

nym żniwach, na weselach kolegów oraz innych uroczystościach, czyli — w porównaniu z innymi — prawie nie pił. Był stateczny, poważny, nie biegał za dziewczkami — jednym słowem unikat, który mógłby być śmiało wpisany do miejscowej Księgi Guinnessa, gdyby takowa tam istniała.

Taki ideał nie zawsze podoba się dziewczynom, które chociaż marzą niby o takich, to jednak w podświadomości snują przypuszczenia, że może on być „mało męski”, ponieważ, co nie od dziś wiadomo, natura kobieca jest niezbadana, a poza tym przekorna.

A jednak Czesław R. przypadł do gustu Halinie i wkrótce coraz częściej widywano ich razem i wiele wskazywało na to, iż niebawem odbędą się zaręczyny, a następnie wesele.

I rzeczywiście, wszystko odbyło się prawie zgodnie z przewidywaniami miejscowych, z wyjątkiem jednak ślubu i wesela.

Już po zaręczynach, kiedy czekano tylko na termin ślubu, we wsi gruchnęła wieść, że Halina znalazła sobie ko-

goś innego, prawdopodobnie w pobliskim miasteczku. Podobno wyjeżdżała tam coraz częściej, z Czesławem zaś widywano ją coraz rzadziej, on sam zaś chodził jakiś wyjątkowo smutny i ją odwiedzać miejscową gospodę, co mu się przedtem raczej nie zdarzało.

Piotki „rosły” z dnia na dzień, aż wreszcie nastąpiło owo wspomniane wstępnie zdarzenie, które wstrząsnęło tam nawet najbardziej odpornymi na różne ludzkie nieszcześcia.

Któregoś niedzielnego poranka, mieszkając tamtej miejscowości — Franciszek L. powiadomił posterunek o makabrycznym odkryciu.

Jechał on rano motorem do brata, do sąsiedniej wsi, i skrócił sobie drogę, przejeżdżając przez las. Nagle — jak powiedział — kierownica wypadła mu z ręki i doznał wstrząsu. Oto w pobliskich krzakach dojrzał leżącą dziewczynę. Natychmiast zatrzymał motor, podbiegł do niej i znuieruchomiał. Była to Halina S. Miała na twarzy wyraźne ślady pobicia, sukienkę porozrywano i w ogóle wyglądała makabrycznie. Nie miał żadnych wątpliwości, że nie żyje, ale ponieważ narzucał się różnych powieści kryminalnych oraz oglądał filmy o tej tematyce, wiedział, że nie powinien jej dotykać i cokolwiek sprawdzać, lecz jak najprędzej zawiadomić milicję.

Obok zwłok zauważył jeszcze — co później zostało potwierdzone — kamień ze śladami krwi, który na

wszelki wypadek nakrył liśćmi, żeby zabezpieczyć ewentualne narzędzie zbrodni.

Wkrótce na miejscu znalazła się ekipa dochodzeniowo-śledcza i już na wstępie miano za złe Franciszkowi L., że ten kamień dotykał.

Następnie rozpoczęła się długotrwała śledztwo.

W pierwszej chwili podejrzenie padło na Czesława R. Udało się bowiem ustalić, że domyślał się on, iż Halina go zdradza z „kimś w miasteczku”. Tym k i m s okazał się Zygmunt L., mechanik z małej fabryczki. Obaj mężczyźni mogli mieć motyw, by dokonać zbrodni. Stwierdzono też, że przed śmiercią Halina została zgwałcona.

Kto mógł być gwałcicielem?

Zasadniczo obaj mogli być o to podejrzeni, ale bardziej jednak Czesław. Skoro bowiem Halina praktycznie go porzuciła i bywała z Zygmuntem, ten nie musiał chyba jej gwałcić, lecz mógł ów erotyczny cel osiągnąć za jej zgodą, tym bardziej że — jak ustalono — dziewczyna nie była dziewicą.

W rachubę wchodziła też zemsta Czesława, choć z drugiej strony był to człowiek o tak dobrej opinii, że trudno było zarzucić mu tak makabryczny czyn.

Najważniejsze jednak było w tym wszystkim to, że i Zygmunt, i Czesław mieli alibi. Śmierć Haliny nastąpiła poprzedniego dnia przed znalezieniem jej zwłok, ok. godziny 22—23, czyli w czasie,

gdy obaj mężczyźni byli w swych domach. Zeznali to świadkowie, z tym jednak że byli to — w obydwu wypadkach — rodzice podejrzanym. Wiadomo, mogli bronić swych synów.

Na wszelki wypadek zainteresowano się też Franciszkiem L., który dokonał odkrycia, gdyż na kamieniu, będącym rzeczywiście narzędziem zbrodni, był ślad jego palców. Gdyby jednak on to uczynił, to dlaczego zabezpieczyłby narzędzie zbrodni, zamiaszt wynieść je, zatrzeć ślady i utopić gdzieś po drodze na posterunku? Niedomówień i wątpliwości było zatem sporo i śledztwo wlokło się w nieskończoność, aż wreszcie zostało umorzone, z powodu niewykrycia sprawców przestępstwa.

Grubo ponad trzydzieści lat po tym zdarzeniu, gdy większość mieszkańców tamtejszej miejscowości już o tym nie pamiętała, zdarzyła się rzecz niezwykła.

Pewnego dnia, po długiej i nieuleczalnej chorobie, dokonał swego żywota Franciszek L. Gdy już przerosił się „na tamtą stronę”, ostatnim tchem powiedział obecnym przy łożu śmierci:

— Muszę coś wyznać. To ja zabiłem Halinę S.! Spokojnie ją tamtej nocy, gdy wracała od szosy z miasteczka. Szła na skróty przez las i ja...

Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale już nie zdążył...

JAN M.

FABRYKA
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ
„FANINA” w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ

- TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- TOKARZY ● ŚLUSARZY ● SZLIFIERZY

Fabryka zapewnia:

- korzystne warunki placowe wg Zakładowego Systemu Wynagradzania
- wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50-21, wew. 64 lub 39.

K-34/7

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH
w PRZEMYSŁU, ul. Bakończycka 11

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż samochodu marki Fiat 126 p. rok produkcji 1978, nr podwozia 7421720, zużycie 58 proc., cena wywoławcza 252 000 zł.

Przetarg odbędzie się 25 maja 1988 r. o godz. 10 w budynku Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysłu (ul. Bakończycka 11).

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie do kasy wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochód można oglądać w ciągu dwóch dni przed przetargiem, tj. 23 i 24 maja br. w godzinach od 10 do 13.

K-119

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA”
w PRZEMYSŁU, ul. Jasińskiego 2

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW DO WYKONYWANIA PRACY NAKŁADCZEJ W BRANŻY ODZIEŻOWEJ

Przy przyjęciu należy przedłożyć aktualną grupę inwalidzką oraz wykazać się umiejętnością szycia.

Szczegółowych informacji odnośnie do warunków pracy udziela Dział Rehabilitacji i Służby Pracowniczej — Przemysł, ul. Jasińskiego 2, tel. centr. 40-24 do 29.

K-120

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Sch” w MEDYCE

ZATRUDNI

w restauracji „Granica” w Medyce
i barze „Podkowa” w Stubnie

- 3 BUFETOWE
- 2 SZEFOWE KUCHNI
- 2 KELNERÓW (na okres sezonu turystycznego)

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale kadr, tel. 15-223.

K-128

UWAGA FOTOAMATORZY!

- wywołanie filmów ORWO, AGFA KODAK i in. w urządzeniach najlepszych firm światowych.
- odbitki barwne robione wyłacznie w automatach AGFA i GRETAG na papierach polskich i zagranicznych.
- odbitki ze slajdów wykonane specjalną techniką na papierze odwracalnym.

Dla profesjonalistów — zniżka.

UWAGA! Każdy klient otrzyma bezpłatnie nowy kolorowy film 35mm z filmu wywołanego u nas wykonamy co najmniej 20 zdjęć!

STUDIO FOTOGRAFICZNE
AFP — ZAPRASZA!

Adres:

■ 03-318 Warszawa, ul. Ogińskiego 5a, tel. 11-50-95.

■ 00-545 Warszawa, ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29.

Prace można również wysłać pocztą, K-1719/6

Ogłoszenia drobne

KLUB „NAPISZ — CZEKAM”.
Przemysł P-148, Zapraszamy.
G-2640/4

SPRZEDAM magiel elektryczny.
Przemysł, Winiawskiego 29, w
godz. od 17 do 20.
G-195/2

KUPIĘ mieszkanie komfortowe
do 70 m kw. w Przemysłu. Prze-
mysł, ul. Łukasińskiego 14/69.
G-211

SPRZEDAM piec gazowy c.o.
produkcji radzieckiej typu AOGW.
Przemysł, tel. 12-18, wew. 528.
G-212

PANOM, którzy 28 kwietnia br.,
udzielili pierwszej pomocy uczen-
nicy szkoły nr 3 w Przemysłu, go-
racie podziękowanie składają rodzi-
ce.
G-213

SPRZEDAM „malucha” (1982 r.).
Przemysł, tel. 37-04 po 20.
G-214

WROCŁAW (Sempolno) — mieszk-
kanie kwatrowe, komfortowe,
parter, 3-pokojowe 64 m kw., c.o.
etażowe, telefon, garaż, zamienie
na równorzędne w Przemysłu, naj-
chętniej na Zasaniu. Wiadomość:
Edward Konieczny, 61-572 Wro-
cław, ul. Partyzantów 11a/1, tel.
48-53-39.
G-215

SPRZEDAM Ursus C-4011 na
podzespołach C-360 po kapitalnym
remontie. Walawa 50.
G-218

KUPIĘ garaż na terenie Przemysłu.
Wiadomość: Przemysł, tel.
35-02 po 19.
G-217

SPRZEDAM działkę budowlaną
Munina - Jarosław. Wiadomość:
Przemysł, tel. 31-89.
G-218

SPRZEDAM telewizor Neptun.
Przemysł, tel. 75-19.
G-221

KRAKPOL

zatrudni natychmiast wykwalifi-
kowanych pracowników:

- spawaczy gazowych i elektrycznych (spawanie ciśnieniowe, kwasowe, podstawowe)
- murarzy
- tynkarzy
- malarzy
- hydrauliczków
- szklarzy

Przemysł, ul. Sucharskiego 19,
tel. 44-40.
Zapewniamy wysokie wynagro-
dzenie.
G-220

Koleżance

JANINIE SOPEL

wyrazy szczerego współ-
czucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja i grono pe-
dagogiczne ZSGiPS w
Przemysłu

G-210

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„MURCKI”
w KATOWICACH — MURCKACH
ul. Kołodzieja 2

PRZYJMUJE NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH:

do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz do pracy na powierzchni mężczyzn w zawodach: operator ciężkiego sprzętu, ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej, a także robotników do prac gospodarczych w niepełnym wymiarze czasu pracy.

KOPALNIA ZAPEWNIĄ:

- atrakcyjne wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego;
- miesięczny dodatek stabilizacyjny w okresie pierwszych dwóch lat zatrudnienia do 20 proc. najniższego wynagrodzenia, a w okresie następnych trzech lat zatrudnienia do 10 proc. najniższego wynagrodzenia;
- specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika” od 10—60 proc. stawki osobistego zaszerogowania;
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy;
- specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika”;
- pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 r. (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu);
- deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie, w zależności od uprawnień;
- dodatkowy płatny urlop wypoczynkowy z „Karty Górnika”;
- możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego;
- zakwaterowanie w dobrze wyposażonych domach górnika;
- możliwość odroczenia zasadniczej służby wojskowej.

PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

podanie, świadectwo szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę wojskową i legitymację ubezpieczeniową.

Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę, bądź zostali zwolnieni w trybie art. 52 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „MURCKI”, tel. 528051-9, wewn. 656.

☆☆☆

Ponadto informujemy, że ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 4 MGIE — ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KWK „MURCKI” w KATOWICACH - KOSTUCHNIE, ul. B. Żeleńskiego 96

PRZYJMUJE UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH w następujących zawodach:

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego.

☆☆☆

Zgłoś się do pracy w naszej kopalni, a zapewnisz sobie szczytny, dobrze płatny zawód.

K-72/6

Z boisk i hal



Tennis stołowy

Aż sześciu reprezentantów przemyskiego Nurtu wystąpi w indywidualnych mistrzostwach Polski Ludowych Zespołów Sportowych juniorów młodszych i juniorów, których gospodarzem jest Lidzbark Felski w woj. ciechanowskim. „Przeputki” te wywalczyli podczas eliminacji strefowych, rozegranych w Przemyślu z udziałem przedstawicieli województw: króśnieńskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego. A oto ci pingpongiści Nurtu, którzy zakwalifikowali się do mistrzostw LZS: juniori mł. — 1. Małgorzata Wisniewska; juniorzy mł. — 1. I. Urban; juniorki — 1. Małgorzata Wardęga, 2. Ewa Pstrąg, 3. Derota Sobiejkę; juniorki — 2. P. Marek.



Szachy

W Klubie MOKO oraz w Przemyskim Ośrodku Sportu i Rekreacji odbyły się dwa otwarte blyskawiczne turnieje indywidualne. W pierwszym startowało 18 amatorów „królowskiej gry”. Zwyciężył Leszek Krzywoń (Polna) przed Wiesławem Girzyńskim (MOKO) i Zenonem Komenickim (Polna). Natomiast w drugim, w którym uczestniczyło 28 szachistów, najlepszy okazał się Z. Komenicki, na drugim miejscu znalazł się L. Krzywoń, a na trzecim — Kazimierz Słoniak z Jarosławia.



Tennis ziemny

Na dobrym poziomie stał tegoroczny 1-majowy turniej na kortach Czuwaju — Grand Prix o puchar prezesa WTKKF. W finałach wśród seniorów Witold Duński pokonał Wiesława Forstę 6:1, 6:2 (3 był Jacek Główniak); wśród juniorów Wojciech Śliwiak wygrał z Marcinem Krywiakiem 6:3, 6:3 (3 miejsce zajął Krzysztof Budzan), a w gronie junierek — po 3-godzinnej walce — Marta Kudła wygrała z Agnieszką Czyżykiewicz 4:6, 7:6, 7:6 (3 była Ewa Kudła).



Koszykówka

Dużym powodzeniem cieszył się 1-majowy turniej minikoszykówki chłopców, rozgrywany — staraniem OZKosz. i POSiR — na boiskach asfaltowych POSiR. Zwyciężyła SP nr 10 (opiekun Janusz Kowalski), wyprzedzając kolejno szkoły nr nr: 6 (Mariusz Zamirski), 3 (Jerzy Dyhdalewicz), 11 (Andrzej Złociński) oraz 5 (Andrzej Fedejko). Królem strzelców turnieju został Zbigniew Pudysz (SP 3).



Karate

Dobrze spisali się przemyscy karatecy na rozgrywanym w Sanoku, z udziałem około 60 zawodników z 10 ośrodków, Ogólnopolskim Turnieju Karate - Kyokushinkai. W klasyfikacji zespołowej przemyslanie zajęli drugie miejsce za ekipą Kiele, a indywidualnie Jerzy Makara wygrał kategorię do 70 kg. Mariusz Żurawski (obaj MKS MDK) był drugi w kat. do 65 kg, zaś Kazimierz Mandzyn (Ognisko TTKKF „Kyokushinkai - Karate”) — czwarty w kat. do 70 kg.



Piłka nożna

III LIGA

Tarnovia — Czuwaj 3:0. Ten mecz przesądził już los „kolejarzy” odbierając im ostatni cień nadziei na uratowanie się przed degradacją. Po 21 kolejce prowadzi Tarnovia przed Karpatami Krosno — po 28 pkt., a Czuwaj z 11 pkt. zajmując przedostatnią 15 lokatę w tabeli.

KLASA „M”

Budowlani — Stal 1:1. Ulubieńcy Radymna byli bardzo blisko 2 punktów, z czego najbardziej wyczekiwały się... Polna. Niestety, po bramce Sobiejski samobójczy gol Bublewicza pozwolił gościom na uratowanie 1 punktu.

Karpaty II — Polna 2:3 (Kwerek, Rop, Szybka), Pogoń — Sanovia 1:2 (Krzyszowski), Czarni Jasło — Polonia 4:0, Burza — JKS 1:0, Brzozovia — Start 0:1. Mecz

Czarni Pawłosiów — Bieszczady został przerwany przez sędziego w 20 minucie (ukarany czerwoną kartką zawodnik gościa usiłował pobić arbitra) przy stanie 0:0. Po 20 kolejce prowadzi Stal — 34 przed Polną — 33, Czarnymi Jasło — 30, Sanovią — 23 oraz JKS — 21 i Budowlanymi — 19 pkt. Strzeley: Rop — 17, Krzyszowski — 14, Maziarek — 13, Gogosz i Bublewicz — po 8, J. Wolańczyk — 7 oraz Halajko i Banaś — po 6 goli.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): Igloopol Kolbuszowa — JKS 0:1 (1:2), Orzeł — Technik Ropczyce 1:1 (2:6).

LIGA OKRĘGOWA

Kupiatycze — Łęk 1:0 (P. Gierczak), Szówsko — Żuraw 1:1 (Czyrny — Wychodnik), Piast — Dynovia 0:3, Gać — Orzeł 0:2 (Sobolna, Rydz), Roztocze — Polna II 2:2 (Wojdyło, A. Gmiterek — Hendzel 2), Żurawianka — Czuwaj II 0:2 (Sabor, Osada), Świętoniowa — Spomasz 2:0 (Szular, Barłóg). Mecz zaległy: Spomasz — Czuwaj II 1:0 (Sienko). Nie odbyły mecze z 24.04: Żuraw — Roztocze i Dynovia — Żurawianka zweryfikowane jako 3:0 w dniu gospodarzy. Po 19 kolejce prowadzi Szówsko 27 przed Świętoniową — 26, Spomaszem — 25 oraz Orlem i Żurawiem — po 23 pkt. Strzeley: Macienko — 17, Trojan i A. Krupa — po 14 oraz Pieczek, Lemiech i P. Gierczak — po 12 goli.

Liga juniorów: Polna — Łęk 5:0, Dynovia — Birza 2:1, Budowlani — Spomasz 4:2, Pogoń — Piast 6:0, Żuraw — Oleszyce 3:2. Po 13 meczach prowadzi Dynovia — 21 przed Birzą — 20 pkt.

KLASA „A”

Horyńce — Stubno 3:0, Wyszatyce — Oleszyce 5:0, Zapalów — Roźwienica 5:1, Gniewozyna — Orły 3:0, Munina — Motor 1:4, Grzeska — Kaszyce 2:2, Wólka Pełkińska — Cewków 2:0. Prowadzi Motor — 31 przed Zapalowem — 27 i Gniewozyną — 25 pkt.

II LIGA KOBIEC

Mecze z 7 i 14 bm.: „Vistula” — „Świt” Działoszyce 4:1 (Korzyszka 2, Mędroń i Sikora po 1), „Podgórze” Kraków — „Jarlan” 2:1, „Jarlan” — Zagłębianka II Dąbrowa Górnicza 0:3, „Kolejarz” Łódź — „Vistula” 3:0. Prowadzi „Kolejarz” — 8 przed Zagłębianką i „Vistulą” — po 6 pkt.

Sukces jarosławian

Już po raz drugi amatorzy spod znaku TTKF celuloidowej pileczki stanęli na starcie ligi prowadzonej przez WTKKF. I znów, jak przed rokiem, dominowali pingpongiści Jarosławscy: w ub. roku mistrzem została drużyna ZPC „San”, a teraz po palme pierwszeństwa sięgnął nauczycielski „Atarax”, który nieznacznie wyprzedził przemyską „Polną”. Oto końcowa tabela sezonu 1988.

1. „Atarax” II	20	43—11
2. „Polna” I	20	46—9
3. „Atarax” I	16	33—22
4. BB WOP	14	31—21
5. Szpital Woj.	14	28—23
6. WUSW I	11	29—24
7. „Kreska”	10	26—28
8. „Polna” II	9	28—24
9. WUSW II	7	21—32
10. „Fania”	7	25—26
11—12. „Prawnik” I		
„Prawnik” II	0	0—50

(bz.)

Są motory, ale nie ma toru

Andrzej Gutteier, Stanisław Sobkiewicz, Janusz Stebliński i Andrzej Fischer — oto ci, którzy pod firmą Ligi Przyjaciół Zolnierza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozstawiali Przemysł w imprezach motocrossowych. Potem motory na dłuższy okres zamilkły nad Sanem. Część zawodników przeniosła się do innych klubów w regionie, a pozostali zrezygnowali z uprawiania tej dyscypliny.

Dopiero trzy lata temu, już przy Międzyszkolnym Klubie Sportowym Młodzieżowego Domu Kultury, założono nową sekcję motocrossową w Przemyslu. Duża w tym zasługa A. Fischera — zagorzałego miłośnika tego sportu. Jego podopieczni czynią systematycznie postępy, zajmując coraz wyższe lokaty w imprezach regionalnych i centralnych. Przykładem tego mogą być m. in. zorganizowane niedawno w Nowym Targu strefowe zawody w rajdach obserwowanych, w których Robert Osetek z przemyskiego MKS MDK zdobył dwa złote medale i wywalczył prawo startu w mistrzostwach Polski seniorów, w klasie 175. Warto wspomnieć, że wcześniej „przeputkę” na te imprezy otrzymał również Jeżo kolega klubowy Alfred Kozioł.

Sytuacja sekcji motocrossowej MKS MDK pod pewnym względem przypomina położenie... drugoligowej sekcji lekkiej atletyki Czuwaju. Członkowie tej drugiej mają bowiem koleje i inny niezbędny sprzęt, lecz nie posiadają własnego obiektu, na którym mogliby rozgrywać zawody. Podobnie motocrossowcy: mają nowoczesne motory austriackiej produkcji, ale nie można ich obejrzeć w akcji na swym „podwórku”.

Niedawno, tuż przed Świętem Pracy, nad Sanem, w sąsiedztwie stadionu Polnej, po 25 latach przerwy znów „zagrały” motory. Motocrossowcy MKS MDK w czynnie przygotowali tam prowizoryczny tor i zorganizowali pokazowe biegi, które wzbudziły spore zainteresowanie. Zwyciężył Artur Horbów przed Jarosławem Chrobakiem. Członkowie przemyskiej sekcji wraz ze swoim opiekunem spodziewają się, że ta impreza przetrze im drogę do otrzymania... terenu pod tor z prawdziwego zdarzenia. Miejsce takie już sobie upatrzyli — na lodowiskiem przy ul. Golińskiego, gdzie znajduje się kilka hektarów pastwiska niżej klęsy na usuwisku czynnym. Jeśli nie ma przeszkód natury formalnej, z chwilą otrzymania zezwolenia, sami by przystąpili do niezbędnych prac. Tor bowiem jest im bardzo potrzebny.

(wb)

Na kajakach po Sanie

Duże zainteresowanie wśród amatorów aktywnego wypoczynku nad wodą wywołał XVIII Spływ Kajakowy im. Mariana Plebańczyka na Sanie. Na starcie imprezy, która rozpoczęła się w Sanoku, stanęło 270 uczestników z 13 klubów i sekcji wodnych z różnych stron kraju. Wszyscy, po pokonaniu 113-kilometrowego dystansu podzielonego na cztery etapy, dopłynęli do meży, usytuowanej w sąsiedztwie przystani TTKF w Przemyslu. W punktacji klubowej zwyciężył Tramwajowy Klub Wodny MPK Kraków przed krakowskim Klubem Wodnym 29 i Klubem Turystyki Wodnej PTTK „Iwiczna” z Piaseczna. Na dobrym, piątym, miejscu znalazła się XIV Przemyska Harcerska Drużyna Wodna im. E. Heila, działająca przy Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyslu, która jeszcze lepiej zaprezentowała się w sztafecie turystycznej, plasując się na trzeciej pozycji. Nasi wodniacy przynęli w składzie: Andrzej Nowakowski, Artur Fico, Tomasz Małek, Aleksander Doba i Krystyna Sobańska. Najlepszym ekipom wręczono puchary ufundowane przez organizatorów: Komisję Turystyki PZK, OZK w Krakowie, WKFSiT UW w Krośnie i Przemyslu oraz PDOKP w Krakowie.

(w.)

„TOTEK” (9)

(zestaw na 29.05.)

- Garbarnia — Czuwaj (x)
- Sandecja — Zelmer (1)
- Tarnovia — Stal II M. (1)
- Isolator — Cracovia (x)
- Czarni P. — Stal (x)
- Budowlani — JKS (1)
- Brzozovia — Polonia (x)
- Burza — Pogoń (x)
- Szówsko — Orzeł (x)
- Piast — Polna II (1)
- Gać — Czuwaj II (1)
- Roztocze — Spomasz (x)
- Żurawianka — Świętoniowa (1)

Poz. 1—4 — III liga (gr. 8), poz. 5—8 — klasa „M”. Poz. 9—13 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania zestawu — 26 bm.

Imię
Nazwisko
Adres

Zestaw 6 (225 kuponów): 10 x 6 i 33 x 5 trafień (poz. 10—13 anulowane). Po 6 zestawach prowadzi E. Krauz — 48 przed W. Błonarowiczem (obaj z Charytan) — 45 oraz J. Górskim (Pełkinie) i T. Malawskim (Wola Roźwienicka) — 43 trafienia. Kolejne lokaty: K. Myska (Ostrów k. Radymna) — 41, I. Kondrat (Przemysł), Z. Pych (Radymno), Z. Świątek (Lubaczów) i J. Artymowicz (Dziewięcierz) — po 40, a A. Polko (Przemysł) i T. Baracz (Batycze) — po 39 oraz M. Godos (Przemysł), J. Nykiel (Koniaków), F. Kak (Nowa Sarzyna), E. Kloda (Hyżne) i ZG ZMW w Nowej Sarzynie po 37 trafień.

Ze sportu szkolnego

Coraz bliżej do wakacji, kończą swoje ligowe rozgrywki przedstawiciele kolejnych dyscyplin. Otrzymaliśmy komunikat końcowy z rozgrywek koszykarek i siatkarek w kategorii szkół ponadpodstawowych. W koszykówce zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Ekonomicznych — 16 pkt., wyprzedzając swe koleżanki z I

LO Przemyśl — 14 oraz LO w Lubaczowie — 11, Zespół Szkół Rolniczych — 9 i Zespół Szkół Budowlanych (obie szkoły z Przemyśla) — 7 pkt. Z kolei najlepszymi siatkarkami w regionie okazały się uczennice LO w Jarosławiu, które w 8 spotkaniach zdobyły 15 pkt. i wyprzedziły kolejno: Zespół Szkół Prze-

myskiego z Jarosławia — 13, LO z Sieniawy — 12, Zespół Szkół Odzieżowych z Jarosławia — 10 oraz Zespół Szkół Rolniczych z Przemyśla 9 pkt. W finale „B” ligi I LO Przemyśl wyprzedziło kolejno licea z Przeworska, Radymna i Dynowa.

(bz.)

Sport na ekranie

Lubię oglądać telewizyjne programy sportowe — bo to i usmiać się można z bezdurnych komentarzy, podenerwowanych nieco obserwując nieudolność naszych zawodników, czasem (bardzo rzadko) popaść w dumę, gdy któremś z nich — albo jakimś zespołowi — uda się osiągnąć przyzwoity wynik. Cała gama doznań... Gdy dowiedziałem się, że na czele redakcji sportowej stanął p. Mikolajczyk, znany z niedyskretnych udanych programów, sądziłem, iż wreszcie — miast nadmiaru pustostawia i błędów językowych telewizyjnych ekspertów od sportu — będziemy mieli więcej dobrej publicystyki, a przede wszystkim — transmisji z rozgrywek piłki nożnej, tej najpopularniejszej wśród kibiców dyscypliny. Jeżeli chodzi o publicystykę, to się zawiodłem zupełnie — nadal jej nie ma. A transmisje z k o p a n e j? No, niby ich więcej i to nawet ze spotkań zagranicznych zespołów. Natomiast prawie zapomniano o ligowej młodzie, która uprawdzie zbytnio

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton wędrujący /



oczu nie cieszy, ale jest oczekiwana. Mówiąc konkretnie: kiedyś pokazywano mecze wybranych drużyn nawet w całości, a innych — w obszernych fragmentach czy skrótach. Teraz, gdyby nie pucharowe spotkania — pewnie wcale nie widzielibyśmy polskiej piłki na matym ekranie. Nie mogę pojąć dlaczego tak się dzieje. Być może red. Mikolajczyk upaja się tym co telewizja działała w czasie zimowej olimpiady, kiedy to do znużenia pokazywano nam po kilka razy to samo (zupełny brak pomysłu).

Czas najwyższy, aby ktoś z szefostwa tv bliżej przyjrzał się działce sportowej, dokładnie ją przeanalizował, a najlepiej — zapytał widzów, co sądzą o twórczości red. Mikolajczyka i jego podwładnych. Chyba że kierownictwo telewizji ma w nosie swoich abonentów i wcale nie zależy mu na jakości i atrakcyjności emitowanych programów. Jeżeli tak, to mogą sobie pogadać... do lampy.

JÓZEF GOTAR



Fot. W. WOJCIESZONEK

Dziękujemy!

- ◆ Z Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych we Francji moc gorących pozdrowień otrzymaliśmy od Zespołu Pieśni i Tańca „Ostrowiacy”.
- ◆ Z wycieczki do Trójmiasta napisało do nas pięciu uczniów Zespołu Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Przemyslu.
- ◆ Ze Znojmo w Czechosłowacji nadeszły pozdrowienia od delegacji zarządu LZS „Tęcza” Jankowice.

„Blyskawica”

Jedna z naszych czytelniczek zamówiła rozmowę z Bułgarią. Po kilku dniach oczekiwania, wyjechała do tego kraju i osobiście załatwiła to, co miała załatwić telefonicznie. Gdy powróciła, po trzech tygodniach zadzwonił telefon z „międzymiastowej”: — Czy ta Bułgaria jeszcze aktualna, będziemy łączyć?... — Za co jak za co, ale za pamięć niektóre panie telefonistki możemy podziwiać.

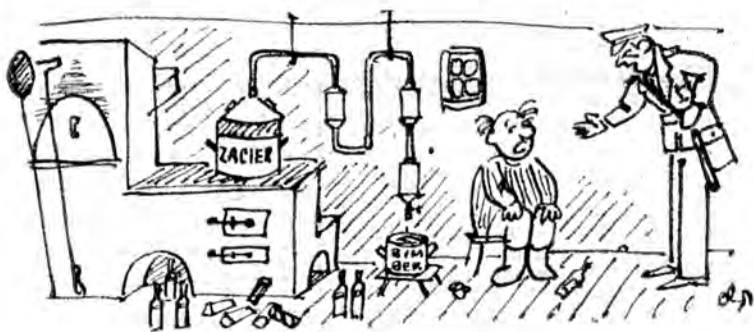
(ter.)

Przemyskie „wybijzęby”

Taką właśnie przekorną nazwą określają mieszkańcy Przemysła schody łączące ulice Kazimierza Wielkiego i Ratuszową. Poobijane, nierówne „kanty”, wyrwy oraz inne czające się w nich „niespodzianki” nie roją nic dobrego dla pechowca, który pewnego dnia ześlizgnie się lub spadnie ze schodów. Nie

lepiej jest też w innych częściach miasta (były m. in. podobne sygnały z osiedla Kazanów). Niekiedy cała rzecz rozbija się o... wiadro cementu i jednego człowieka z kielnią. Tylko kto go skieruje wcześniej, nim znajdzie się zajęcie dla chirurga, ortopedy czy dentysty?...

(ter.)



— Od dawna prowadzicie ten proceder?
— Nie... Dopiero od 25 lat...

Rys. E. KMIECIK

Jerzy Leszczyński

Fraszki

CO BY BYŁO

Pawiem narodów Polska
była i papuga —
a co by było, gdyby
zbudowano drugą?

PROBA ZROZUMIENIA

Tehorza także zrozumieć trzeba —
byłby skończony, gdyby się nie bał.

WŁASCIWY CHWYT

Na zamordym ozłowiek nie narzeka,
gdy za buzię trzyma się człowieka.

POLSKIE DROGI

Jeden chce dojść do porozumienia —
drugi wymaga doprowadzenia.



PLACEK „MARMUREK”

Składniki: 1/2 kg mąki, 35 dag cukru pudru, szklanka śmietany, 8 jaj, 25 dag masła lub margaryny, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, cukier waniliowy, 2 łyżki kakao.

Wykonanie: Margarynę lub masło utrzeć na puch z cukrem pudrem. Oddzielić białka od żółtek. Białka ubić na sztywną pianę, a żółtka połączyć z utartym tłuszczem z cukrem. Dodawać po łyżce mąki wymieszanej z proszkiem do pieczenia oraz wlać śmietanę i wsypać cukier waniliowy. Na końcu wymieszać ciasto z ubitą pianą.

Ciasto dzielimy na połowę i do jednej dodajemy kakao. Przygotowujemy blaszkę do pieczenia (wysmarować tłuszczem i wyłożyć papierem śniadaniowym) i wkładamy do niej, na przemian, po łyżce ciasta ciemnego — ciasto jasne. Pieczemy w średnio nagrzanym piekarniku ok. 45 minut.

WARTO WIEDZIEĆ, 2K

◆ Osolone mięso nie może leżeć długo, bo traci smak i wartości odżywcze; solić należy tuż przed przyrządzeniem!

◆ Gotowane ziemniaki, warzywa, owoce najlepiej, najłatwiej i najszybciej przetrzeć przez sito, gdy są gorące.

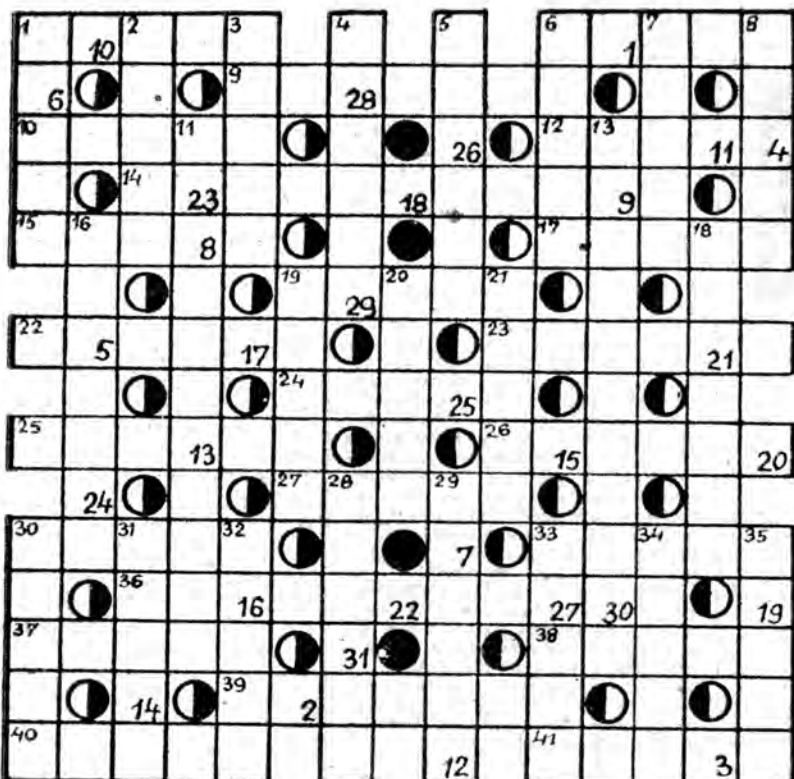
◆ Kurz nie ulatuje przy odkurzeniu, jeśli skropi się szmatką terpentyną.

◆ Stare gąbki można odświeżyć, wkładając je na parę godzin do wody z octem.

KRYSTYNA



Krzyżówka z hasłem



Poziomo: 1) wprawia w ruch, 6) student seminarium duchownego, kleryk, 9) postawa gimnastyczna, 10) ulica, arteria, 12) pisarz NRD, napisał m. in. „Nadzy wśród wilków”, 14) mania wielkości, 15) miasto w pld. Turcji, 17) gazowy lub elektryczny grzejnik wody, 19) lekki, wesoły utwór sceniczny, 22) ma je samolot, 23) krasa, uroda, 24) ma ją słoń, 25) mały stół, 26) instrumentalny utwór muzyczny, 27) Indianin z Atapasków, 30) nie poezja, 33) żółta lub brunatna farba, 36) stopień rozwoju społecznego i kultury materialnej osiągnięty przez dane społeczeństwo, 37) robione do barszczu, 38) zamieszanie, chaos, 39) nitownica, 40) ogłoszenie w prasie, 41) Pola — znana polska aktorka filmowa.

Pionowo: 1) prowadzi do kłębka, 2) skaza, kleks, 3) pogłębiarka, 4) podtrzymuje spodnie, 5) pierwszy uczeń w klasie, 6) roślina śródziemnomorska, 7) powściągliwość, takt, 8) miano, 11) mieszkaniec Dakaru, 13) opiekowanie się chorym, 16) lubi dom, 18) w nim znajdziesz uchwały i zarządzenia, 19) mała fotografia, 20) rzeźbiarz — uczeń A. Kenara, 21) paryski rzeźmieszek, 28) służy do rozrabiania farb, 29) imię męskie, 30) przerwa lekcyjna, 31) lubi polecieć, 32) z kierownika na dyrektora, 33) ozdobny parkowy krzew z Azji lub Ameryki, 34) wiszące łóżko, 35) dychawica.

Litery z pól oznaczonych od 1 do 31 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie. Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16/1999

POZIOMO: podstęp, Baku, uran, materac, kanapa, zmiana, susel, Paryż, gwint, igła, lipa, limit, pasta, enzym, noster, madera, adapter, Aron, papa (wspak), Andrycz.

PIONOWO: puma, sweter, pucz, Benesz, niania, kasztelan, półpiętro, Magdalena, autonomia, pułap, żniwa, omasta, sztemp, szyper, rana, Mraz.

Nagrodę autorską otrzymuje J. Hawlicki z Przemysła. Nagrody książkowe wylosowały: Krystyna Seroczyńska i Helena Sanecka z Rzeszowa oraz Maria Klaczyńska z Jarostawia.

Wkrótce w „ŻYCIU”

- ★ **Szczęście Krzysia** (wstrząsająca opowieść o chłopcu, będącym obiektem rodzinnych przetargów)
- ★ **Opieki medycznej nad dziećmi** ciąg dalszy
- ★ **Ile zachodu wymaga nowe mieszkanie, aby móc się do niego wprowadzić**
- ★ **Katarzyna II** (jaka była dowiedzieć się z kolejnej opowieści z cyklu „Kobiety w ich życiu”)
- ★ **Stare francuskie przysłowie mówi, że „Bóg nie może być wszędzie, więc stworzył matki”** (26 maja przypada Dzień Matki — z tej okazji okolicznościowy materiał już 25 bm.)